Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 11 *Warszawa, dnia 17 października 1937 roku* **Rok I**

Przed wyborami sołtysów i podsołtysów

Rola i znaczenie samorządu na wsi jest olbrzymie. Nie będziemy dziś sprawy tej szeroko omawiać, ani stwierdzać, że zagadnienie samorządu coraz żywiej interesuje wielotysięczne masy ludności. Jest to przecie znakomita szkoła, która zasięgiem swych prac winna objąć możliwie wszystkich obywateli.

Dziś pragniemy napisać kilka słów o najniższej komórce samorządowej, a więc o samorządzie gromadzkim. Jest to najniższy, ale i najważniejszy stopień pracy samorządowej. Od rozwoju bowiem pracy samorządowej w gromadzie zależeć będzie praca samorządu gminnego na terenie powiatu, województwa, a wreszcie całego Państwa. Od pracy samorządu zależy to wszystko, co się w gromadzie robi i dzieje: a więc i budowa nowych dróg, i szkół i wyjednywanie pomocy materialnych za szkody i sprawy parcelacyjne i przeróżne inne zarówno gospodarcze, jak i kulturalno-społeczne.

To wszystko spoczywa na gromadzie i od niej tylko zależy, jak te sprawy poprowadzone będą, bo przecież nic z góry nie idzie i nie ma tu żadnych nakazów. Gromada jest odpowiedzialna za wybór tych, którzy tymi pracami mają kierować we wsi, bo sama gromada wybiera swoich sołtysów i podsołtysów.

Właśnie z okoliczności zbliżającego się okresu wyborów sołtysów i podsołtysów na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, pomorskiego, poznańskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski zwrócił się do wojewodów z szeregiem wskazówek i wytycznych dotyczących przeprowadzenia tych wyborów.

Wybory ma zarządzić starosta powiatowy i to tak, aby i wybory, i zaprzysiężenie nowowybranych odbyły się przed końcem urzędowania obecnych sołtysów i podsołtysów. Wybrani oni byli na okres trzyletni, przy czym za koniec ich urzędowania przyjąć należy okres trzyletni od objęcia przez nich czynności urzędowych, a nie na przykład od ich zatwierdzenia.

Z kolei minister Spraw Wewnętrznych poleca podwładnym mu urzędom uczynienie wszelkich możliwych ułatwień zebraniom gromadzkim, które zgłaszają i wybierają kandydatów. Chodzi o to przede wszystkim, aby radni gromadzcy, czy też zebrania gromadzkie **miały pełna swobodę i możność zgłaszania i wybierania jak najbardziej odpowiednich osób** na stanowiska sołtysów i podsołtysów. Władze przeprowadzające wybory mają więc czynić wszystko, co leży w ich możności, aby wybór jak najbardziej odpowiednich osób ułatwić.

Chodzi o to, żeby odpowiednio wcześnie wszystko było ogłoszone i żeby jak jest coś źle przy zgłoszeniu czy przy wyborach, był jeszcze czas potrzebny do tego, żeby to móc poprawić, szczególnie tam, gdzie są duże odległości.

Następnie okólnik zwraca uwagę na to, że starowiska sołtysów i podsołtysów winny objąć osoby cieszące się zaufaniem ludności i posiadające zdolności osobiste do pełnienia tych urzędów. **Wyborcy muszą mieć zupełną swobodę w dobieraniu i zgłaszaniu kandydatów.** Do władz administracyjnych ma należeć tylko zatwierdzanie wyboru. Przy zatwierdzaniu zwrócona tylko będzie uwaga na wartości moralne kandydata i na to, czy posiada zdolności administracyjne i organizacyjne, żeby mógł i umiał zarządzać sprawami gromady i wykonywać zlecenia władzy. Ani **poglądy polityczne,** ani wyznanie ani narodowość nie będą odgrywały, przy zatwierdzaniu, żadnej roli, o ile oczywiście kandydat nie uchybił dotychczas obowiązkom obywatelskim względem Rzeczypospolitej.

Według ustawy samorządowej możliwym jest w pewnych wypadkach mianowanie, a nei wybór sołtysa. Minister Spraw Wewnętrznych polecił **ograniczanie tej możliwości** tylko do wypadków, gdy wybór sołtysa jest naprawdę niemożliwym. Wreszcie minister polecił rozpatrywanie protestów wyborczych z **całą bezstronnością,** tak, aby starosta powiatowy ograniczył się przy rozstrzyganiu o ważności wyborów tylko do prawnej strony sporu.

Widzimy więc, że zarządzenie idzie w tym kierunku, aby przy wyborach na sołtysów i podsołtysów zostawić gromadzie jak najwięcej **swobody.** Chodzi o to, aby żadne uboczne względy nie wpływały na dobieranie kandydatów.

Wyborcy przy dobieraniu kandydatów, niczym innym nie powinni i nie mogą się kierować — tylko **dobrem gromady.** Jeżeli będą się zastanawiać nad tym czy innym kandydatem, to jedno tylko winno nimi kierować: czy będzie on odpowiedni, **czy potrafi dobrze sprawami gromady kierować.**

Wyborcy powinni z wszystkich przysługujących im uprawnień jak najszerzej skorzystać, od ich bowiem wyboru zależeć będzie cała przyszłość gromady.

Należy przypuszczać, że i starostowie wykonają polecenie ministra w myśl jego najlepszych intencyj. Leży to w interesie zarówno ludności wiejskiej, jak i Państwa.

Bezpłatny dodatek dla dzieci

ukaże się we „Wsi Polskiej" już za 2 tygodnie

Doceniając znaczenie specjalnego pisma dla naszych „najmłodszych", jak również uwzględniając ogólne życzenia i prośby naszych Prenumeratorów — przystępujemy wkrótce do wydawania bezpłatnego dodatku na razie dla dzieci. Dodatek ten ukazywać się będzie w barwnej szacie zewnętrznej i zawierać będzie wszystko to, co może dzieci zainteresować oraz zabawić i rozweselić.

Dodatek ten ukaże się już za 2 tygodnie. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze „Wsi Polskiej".

Pierwsze 100 szkół Imienia Marszałka Piłsudskiego
poświęcono w ubiegłą niedzielę na Wileńszczyźnie

„Niech się śmieją polskie
dzieci śmiechem Odrodzenia"
(Józef Piłsudski)

ZJEDNOCZONYM WYSIŁKIEM.

W niedzielę dnia 10 października Polskie Radio rozgłosiło na całą Polskę doniosłą uroczystość poświęcenia 100 nowych szkół na Wileńszczyźnie w obecności Pana Prezydenta oraz Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej i 5 ministrów.

Szkoły otrzymały zaszczytne imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość odbyła się w historycznych Bezdanach, pomiędzy Wilnem a granicą łotewską.

Sto szkół.... murowanych!

Złożyły się na nie dwa czynniki. Cała Polska z pieniędzy podatkowych wpłaciła 1 milion zł. Drugi milion i 200 tysięcy, uzbierały gromady i gminy ziemi Wileńskiej ze swych groszowych oszczędności.

Myśl tego wielkiego przedsięwzięcia powstała w rządzie ministra Kościałkowskiego w roku 1936. Widzimy więc, jak w krótkim czasie stworzono doskonałe warunki dla naszych z górą 10 tysięcy chłopskich dzieci. Dokonało się to **wysiłkiem całej Polski**, a szczególnie Wileńszczyzny, wysiłkiem społeczeństwa i rządu.

Pracę tę wykonało jedno z najbiedniejszych województw. Więc okazuje się, że **Polskę stać, by połączonym wysiłkiem ludu i Państwa przyspieszyć wydatnie pracę oświatową w Polsce.**

Minister oświaty Świętosławski zapowiedział, że w r. 1938 Państwo zamierza przyznać nowe 2 miliony złotych — na dalszą rozbudowę szkół w województwach wschodnich, w Nowogródczyźnie i na Polesiu.

Słusznie! Tylko **z izby szkolnej urośnie wielka i zamożna Polska. Tylko przez szkołę przeniknie Polska do duszy obywateli** na naszych kresach wschodnich.

BEZ SZKOŁY NIE MA MOCY PAŃSTWA I DOBROBYTU W NARODZIE

Śmiertelny nasz wróg, Fryderyk Wielki, **król pruski**, powiedział jeszcze przed 150 laty, że kto zdoła wytworzyć na miejscu, gdzie rósł jeden kłos — dwa kłosy żyta, ten więcej przyczyni się do potęgi ojczyzny, niż gdyby zrobił armatę. On też pierwszy z pośród królów ówczesnej Europy, zwiedził pierwszą ludową szkołę znakomitego nauczyciela Pestaloziego w Szwajcarii; również on pierwszy w Europie rozpoczął budowę licznych szkół ludowych w Prusach. Wiemy dokładnie, jaka potęga urosła z tych zarodków.

Dzisiaj my, Polska, stoimy wobec tych samych zagadnień, co Prusy przed laty. Wielkość Polski polega przede wszystkim na tym, aby z morgi naszej urodzaj podwoił się, by krowa polska podwójny udój nam dawała, by zaludnienie szkolnictwa naszego się podwoiło, a ilość szkół czterokrotnie wzrosła.

Te dwa pierwiastki: **oświata i gospodarcza moc Państwa są ze sobą nierozerwalnie związane.** Żadnego z nich pominąć się nie da.

Dawniej mówiono: **naśladujmy w gospodarce ślepo naszych ojców, gospodarujmy, jak oni gospodarowali. Lecz chwała Bogu, ginie powoli ten pogląd szkodliwy.**

BADANIA NAUKOWE A ŻYCIE CHŁOPSKIE.

Zdawałoby się, co jak co, ale nasz chłop powinien być przynajmniej dobrym znawcą gnoju. Jednak tak nie jest. Oto przed kilkunastu laty, w roku 1922, nasz wielki uczony, prof. Fr. Bujak, obliczył, że polskie rolnictwo marnotrawi w gnoju około 900 milionów zł. rocznie, podług ówczesnych cen. Suma wprost zawrotna. Nawet niechlujstwo w ustępach ludzkich naszej wsi naraża gospodarkę polską na straty około 30 milionów złotych.

Znów inny uczony, prof. B. Niklewski, na podstawie wieloletniego wysiłku w swojej naukowej pracowni, na uniwersytecie w Poznaniu, pokazał polskiemu rolnikowi, jak te miliony ratować.

Niemniej ciekawe wskazówki daje ścisła nauka dla każdej dziedziny chłopskiego życia.

Oto jeszcze przychód z gospodarstw mlecznych. Nie umiano przewozić śmietany odwirowanej w stanie dobrym do centrali do przerobu na masło, aż nauczono chłopa pasteryzacji. Nie umiano walczyć z pleśnią w mleczarstwie, która również niszczyła towar. Dopiero umyślne badania prof. Chrząszcza w Poznaniu, ustaliły nowe sposoby, które ratują rok rocznie dwa i pół na sto masła od zepsucia. Wszystkie te postępy naukowe przysparzają majątku w gospodarce **chłopskiej.**

Nauka hojnie się opłaciła.

Na tych kilku przykładach widzimy, że odwieczna gospodarka wzorem ojców i dziadów — **rujnuje chłopa; natomiast** gospodarka oświecona i naukowa — daje mu dobrobyt na tym samym warsztacie rolnym.

O BEZDANACH CHŁOP DŁUGO JESZCZE GWARZYĆ BĘDZIE PO CAŁEJ POLSCE.

Nauka tworzy skarby Narodu; oświata rozprowadza je po zagrodach chłopskich.

Wszak o tych rzeczach wie już dobrze każda uczestniczka Kółka Gospodyń Wiejskich. Nieraz się taka gospodyni przekonała, jak ta mała kokoszka, starannie pielęgnowana, częściej zaczyna gdakać o tym swoim dodatkowym jaju. Wie taka gospodyni również, jak ta polska nieudojna krowa zaczyna więcej dawać mleka, nawet już wówczas, gdy ją trzymać w czystości i mytą, a cóż dopiero, gdy i karmę zadawać podług miary bytowej i wytwórczej.

Dla tego też uroczystości w Bezdanach z okazji 100 szkół imienia Marszałka, stać się winny początkiem czynnego rozważania chłopskiego ogółu, jak Polska długa i szeroka.

Dokąd tylko dociera pismo „Wieś Polska", zaraz w pierwszą niedzielę, w pierwsze święto należało by powszechnie omówić w gromadzie, co można byłoby zrobić dla budowy swojej własnej szkoły i jak do tego praktycznie przystąpić. Bo są to rzeczy wcale nie trudne dla ludzi życiowych, a posiadających dobrą, niezłomną, chłopską wolę.



Delegacje dzieci ze 100 szkół-pomników Marszałka Józefa Piłsudskiego na uroczystościach w Bezdanach.

JAK CHŁOP SZKOŁY BUDUJE BEZ PIENIĘDZY.

Oto posłuchajmy kilka przykładów z pośród wielu, bardzo wielu już dzisiaj.

W czasie największego kryzysu i biedy naszej wieś **Przemysłów** w Lubelszczyźnie obchodziła uroczyście przekazywanie Państwu swojej nowowymurowanej szkoły, wzniesionej całkowicie **z pracy rąk i z oszczędności chłopskiej** gromady. Jest to wieś małorolna. Więc ciułała i pracowała na tę szkołę, aż stanął śliczny budynek wówczas, gdy dokoła szalał kryzys, a bieda aż piszczała „Nam się to opłaci stokrotnie"... mówili chłopi z Przemysłowa. Dzisiaj po 4 — 5 latach ci rozsądni ludzie już naocznie widzą, jak im się ta szkoła opłaca.

W roku bieżącym możemy sobie zapisać jeszcze inny, nie mniej ciekawy czyn chłopski.

Oto we wsi **Cienin Zaborny** w pow. konińskim woj. łódzkiego, chłopi również wybudowali własną szkołę. W gotówce posiadali 15.000 zł. W tym było pożyczonych 3 tysiące do zwrotu; resztę stanowiły bezzwrotne zapomogi od Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych. Brakowało jeszcze dużo — 45.000 zł.

Całe przedsięwzięcie, to marzenie ściętej głowy — powiedziałby człek niezaradny i opieszały. A jednak szkoła stanęła. Chłopi zrobili po chłopsku. Upalili sami 100.000 cegły; dali 200 metrów sześciennych kamienia, 300 metrów żwiru, ofiarowali potrzebny sprzężaj i robociznę.

PRZY BUDOWIE SZKOŁY CHŁOP POLSKI ZNAJDZIE JUŻ POMOC PAŃSTWA I OŚWIECONEGO SPOŁECZEŃSTWA

Pan Prezydent R. P., kończąc **przemowę, na uroczystości w Bezdanach, nawoływał społeczeństwo, by nie ustawało w pracy, aż cała młodzież znajdzie się w nowoczesnych budynkach szkolnych, nowocześnie zaopatrzonych w pomoce szkolne.**

Czytelnicy „Wsi Polskiej" niechaj tego **wezwania usłuchają w dobrze zrozumianym własnym interesie. Muszą sobie dla zachęty dokładnie zapamiętać, że ich praca znajdzie zawsze czynne i umiejętne poparcie w wielce zasłużonym dla Polski „Towarzystwie Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych".**

Mieczysław Ptaszycki.

Rola pracy samorządowej na wsi

Z obrad samorządowców w Wilnie

W dniach 3 i 4 b. m. obradował w Wilnie Zjazd delegatów Związku Powiatów R. P., na który przybyło około 300 delegatów - samorządowców z całego kraju.

Zjazd otworzył prezes **dr M. Jaroszyński**, witając przybyłych na zjazd przedstawicieli rządu, oraz przedstawicieli instytucyj samorządowych i społecznych, po czym wysłano depesze hołdownicze do **Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego - Rydza i Premiera Składkowskiego.**

Z kolei wiceminister **Korsak**, witając zjazd, podkreślił rolę i znaczenie pracy samorządowej na wsi. Należy wciągnąć do rodziny samorządowej całą społeczność wiejską. Niech wieś sama decyduje o swoich sprawach i niech uważa samorząd za instrument swojej pracy. Dlatego też nadzór nad gromadami powinien iść po linii naprowadzania i wskazywania właściwej drogi, na której by mogła rozwijać się praca nad podniesieniem wsi własnymi siłami.

Po wygłoszonych powitaniach, prezes Jaroszyński omówił ogólną sytuację, w jakiej pracował samorząd powiatowy, podkreślając znaczną poprawę w związkach samorządowych m. i., dzięki akcji oddłużeniowej, która objęła 165 związków samorządowych zadłużonych na 118 milionów. Akcja ta zmniejszyła zadłużenie związków samorządowych o 45 milionów.

Podkreślono również rolę gromady, jako najniższej komórki w organiźmie samorządowym w podniesieniu życia na wsi. Stąd też gromada, o ile ma spełnić rolę, do jakiej została powołana, musi być wyposażona w środki prawne i finansowe.

Z kolei zjazd wysłuchał referatów p. t.: „Działalność samorządu ziemskiego w zakresie oświaty i kultury", który wygłosił **Jan Siwiec**, oraz „Sprawa drogowa", który wygłosił **Fr. Grela.**

Dyskusja nad wygłoszonymi referatami wniosła bardzo wiele ciekawych uwag. Liczni działacze samorządowi z terenu podkreślali, że tylko swobodna i twórcza inicjatywa społeczna może wydźwignąć wieś na wyższy poziom. Trzeba dać wsi możność stanowienia o swoich potrzebach, a cudów może dokonać.

W wyniku dyskusji uchwalono cały szereg wniosków, dotyczących żywotnych spraw wsi. Biorąc pod uwagę obecny stan materialny wsi, zjazd zaleca taki kierunek prac kulturalnych, by podnosiły dzielność zawodowo - gospodarczą środowisk wiejskich. W tym celu programy szkół powszechnych powinny uwzględniać elementy życia wiejskiego, dlatego też w klasie 7-mej winno być wprowadzone przysposobienie rolnicze.

Ponieważ na wsi daje się odczuwać brak ludzi tak zwanych przodowników, zjazd postanowił w szybkim czasie przystąpić do przeszkolenia odpowiednio dobranych kadr instruktorskich i wprowadzić je do pracy na wsi.

W dziedzinie szkolnictwa powszechnego, zjazd uważa za niezbędne: bezwzględne wykonywanie przymusu uczęszczania do szkół: zwiększenie funduszów w budżecie Państwa, przewidywanych na świadczenia skarbu na cele budowy szkół w postaci gotówki i budulca, oraz na całkowite przejęcie przez Państwo dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli; ustawowe umożliwienie gromadom opodatkowania się na cele budownictwa szkolnego i urządzeń kulturalnych; zwolnienie całkowite od opłat radioodbiorników w szkołach i organizacjach społecznych; przekazywanie kar administracyjnych na cele związane z kulturą wsi.

W przeświadczeniu, że tylko człowiek oświecony zdolny jest skutecznie pokonać trudności życia i stanowić siłę i gwarancję Państwa, zjazd wzywa samorządy do otoczenia szczególną opieką zdolnej, a niezamożnej młodzieży chłopskiej przez udzielanie jej zapomóg na kształcenie się w szkołach średnich i wyższych, zaś szerokim masom ułatwiać samokształcenie przez organizację bibliotek, kursów itp.

W dziedzinie drogowej i gospodarczej zjazd uważa za konieczne: powiększenie środków finansowych na cele drogowe, przez niekrępowanie samorządów, co do wysokości opłat drogowych, uchwalonych przez poszczególne rady powiatowe: pociągnięcie miast wydzielonych do świadczeń na rzecz dróg wojewódzkich; wykorzystanie szarwarku przez celową jego organizację techniczną. Zjazd uważa za wskazane, ulepszać i konserwować istniejące drogi, a potem dopiero budować nowe. Budowa nowych dróg, która nie wynika z potrzeb danego terenu, winna być finansowana przez Państwo.

Z uwagi na istniejące bezrobocie na wsi, zjazd uważa za konieczne, by na państwowych robotach publicznych zatrudniani byli miejscowi bezrobotni z terenu okolicznych wsi mimo, że nie są zerejestrowani w urzędach pośrednictwa pracy. Z tych kilku najważniejszych uchwał, mających doniosłe znaczenie dla życia wsi — wynika, jak wiele mamy do zrobienia. Trzeba tylko, by uchwały te wprowadzone zostały w życie. Z tym się wiąże konieczność zespolenia wysiłków samorządów wszystkich stopni z działalnością organizacji społecznych, samorządu gospodarczego, bo tylko wspólny wysiłek doprowadzić może do istotnych rezultatów.

S-ki.

STEFAN DURMAJ

Dzieciństwo wiejskie

(Synom wsi — w miastach)

Odległy dom o tęsknotę.
Choć drogi otwarte naprzestrzał milczeniem
daremnie wsłuchane w daleki chód kroków.
Bo nazbyt mi trudno z burzliwego miasta
odnaleźć ścieżkę powrotu.

Zostałaś matko z smutnym marzeniem
za niemym wzgórzem zgasłego dzieciństwa.
Tylko niepokój Ci wyrył na twarzy
stygmat cichego cierpienia.

W przekwitłym sadzie ucichł wiatr bezsenny,
Stary żóraw nie trzeszczy już więcej,
ani straszy bura sowa w spróchniałej altanie.
Jeno czasem w chmurną noc udręki
we śnie całuję Twe wybladłe ręce.

Dom dzieciństwa daleki.
Czas odmierza tęsknotę w dni odlotach
bez daty.
A dziś nie wiem, jak powrócić z trudnej drogi
matko — do najcichszej chaty...

Co piszą w gazetach?

ZMIERZCH POLITYKIERSTWA

Różna bywa polityka. Większość jednak ludzi, gdy mówi o polityce, gdy rzuca pytanie: „A co tam słychać w polityce" — myśli o partiach politycznych, o ich grach, programach, kłótniach, rozłamach itp. Te rzeczy budzą najwięcej zaciekawienia, plotki na te tematy zapewniają powodzenie t. zw. popołudniowym dziennikom w Warszawie. Na wieś docierają te rzeczy później, ale czasem jeszcze bardziej wyolbrzymione.

Obecnie widzimy ciekawą rzecz: maleje znaczenie tych rozgrywek politycznych, posunięć na terenie partyj, ich walk o hasła i programy.

Zagadnienie to omawia tygodnik **„Zaczyn"** w artykule p. t.: „Zmierzch czystej polityki".

Mybyśmy to raczej określili jako zmierzch politykierstwa.

Aby nie było nieporozumień, jedno wyjaśnienie: „czystą polityką nazywają programowe gadania i wysuwanie haseł, bez możności czy zdolności ich realizowania. Popularnie określając „czystą" politykę: — byłaby to demagogia czy przedwyborcze obietnice.

„Zaczyn" twierdzi, że:

„wprowadzenie stałych istotnych przemian i postępu przesunęło się z gry politycznej na teren posunięć całkowicie państwowych".

Znaczy to, że polityka państwowa postawiła sobie cel realizowania tych programów czy haseł, które wiążą się z koniecznością postępu w najrozmaitszych dziedzinach wewnętrznego życia Polski. Dzięki temu w dzisiejszym stanie rzeczy

„Nie można się wyłgać tupetem, ani nawet inteligencją, lecz trzeba się wykazać realnymi i odpowiedzialnymi wynikami pracy realizacyjnej".

Znaczy to, że zdolności w „czystej" polityce wybijające się na czoło życia publicznego, nie zawsze potrafią wykazywać się „wynikami pracy realizatorskiej" i dzięki temu „na teren państwowo - realizacyjny" nie zajdą.

My byśmy to inaczej określili, jako zmierzch politykierstwa.

RUCH W POLITYCE.

Jednocześnie, gdy **„Zaczyn"** stwierdza zmierzch „czystej polityki", w prasie znajdujemy ciągle wiadomości o powstawaniu nowych ugrupowań i partyj politycznych, rzucających hasła, tworzących programy.

Na terenie „bezpartyjnego" Sejmu i Senatu wyrastają grupy polityczne. Z jednej strony zorganizowana została **grupa katolicko - narodowa** z pos. Zakliką na czele; z drugiej strony tworzy się **Klub Demokratyczny** z dr Michałowiczem. Już po za terenem parlamentarnym, powstało ugrupowanie p. n. **„Związek Lewicy Patriotycznej"** z p. Bociańskim b Komendantem Legionu Młodych, jako prezesem.

Wreszcie najwięcej szumu w prasie narobiło połączenie się Chrześcijańskiej Demokracji z Narodową Partią Robotniczą. Z połączenia tego powstało **Stronnictwo Pracy.**

Zjazd połączeniowy odbył się w Warszawie 10 października. Wśród uczestników oprócz czynnych działaczy Chadecji i N. P. R. (głównie ze Śląska i z Wielkopolski), znajdowało się bardzo dużo „emerytów politycznych", a więc ludzi, którzy od dawna życie polityczne opuścili. Był więc gen. J. Haller, b. prezydent Wojciechowski, gen. Kukiel, b. min. G. Czechowicz i inni.

Zjazd uchwalił tezy programowe, stając w nich na gruncie przedmajowej demokracji parlamentarnej oraz wybrał władze Stronnictwa. Dużo było kłopotu z wyborem prezesa. Aby jako tako ambicje zaspokoić, zaklajstrowano w ten sposób, że ustanowiono aż trzech prezesów: Rady Naczelnej — gen. J. Haller, Zarządu Głównego — Wojciech Korfanty i Komitetu Wykonawczego — K. Popiel. Który z nich weźmie górę, to się dopiero okaże.

Socjalistyczny **„Dziennik Ludowy"** pisze o powstaniu Stronnictwa Pracy, jako o próbie stworzenia nowego centrum. Swój artykuł na ten temat kończy stwierdzeniem, że stronnictwo to po za grupą byłych polityków i szczatkami związków, nie przedstawia żadnej siły masowej.

„Wieczór Warszawski" wstrzymuje się narazie od oceny sił nowego Stronnictwa, podkreśla jednak zupełny brak na kongresie przedstawicieli młodszego pokolenia.

Inne gazety również nie wielkie przywiązują znacznie do powstania owego Stronnictwa

STRUKTURA SPOŁECZNA WSI.

„Instytut Gospodarstwa Społecznego" w Warszawie wydał tom prac zbiorowych p. t.: **„Struktura Społeczna wsi"**, na podstawie materiału statystyczno - opisowego zebranego w różnych 53 wsiach Polski, dotyczącego 5714 gospodarstw z 26.814 osobami. Na temat, co to jest gospodarstwo karłowate, pisze **Konstanty Czerniewski** tak:

„Najgorzej uposażone są w ziemię województwa południowe. Najliczniejszą grupę gospodarstw we wsiach tych województw tworzą gospodarstwa o powierzchni 1 — 2 ha — przypada tutaj w przybliżeniu 1/3 ha gruntu ornego na głowę. Przeciętny plon pszenicy lub żyta z tej powierzchni wynosi 3,5 q; licząc skromnie 2,5 q na roczne spożycie, za pozostały kwintal, czyli za 10 — 12 zł. trzeba tę powierzchnię obsiać, ubrać się, część dochodu użyć na wyżywienie inwentarza żywego i w końcu pokryć wiele innych potrzeb. Ten nasz mocno uproszczony rachunek dostatecznie jasno podkreśla cały ogrom beznadziejnego niedoboru, idącego w parze z takim warsztatem, przy braku zarobków ubocznych. Zmiana kierunku produkcji nie zastąpi tak wielkiego niedoboru ziemi".

W Polsce 42,9 proc. właścicieli karłowatych gospodarstw od 1/8 — do 2 ha utrzymuje się całkowicie tylko z roli, 26 proc. przeważnie z roli, 31,1 proc. uważa rolnictwo jako zawód pomocniczy.

Z obliczeń wynika, że 1/4 część ludności wsi ma mało wspólnego z rolnictwem. Ima się ona każdej pracy. Czyli ta 1/4 część oraz właściciele karłowatych gospodarstw — potrzebują pracy czy warsztatu pracy.

Upełnorolnienie w Polsce idzie niewłaściwymi drogami. Najwięcej bowiem przy parcelacji narastają gospodarstwa 10 — 20 ha, a najmniej 1/2 — 2 ha... Autorzy dzieła tego stwierdzają, że

„całe olbrzymie dzieło przebudowy naszego ustroju rolnego odbywa się w istocie rzeczy bez rachunku".

Nie posiadamy spisu rolnego dokładnego, wskutek czego możemy popełnić wielkie błędy w tak podstawowej akcji państwowej. Nie wiemy, jaka ilość karłowatych gospodarstw możemy upełnorolnić, jaką ilość możemy stworzyć nowych gospodarstw i ile ziemi posiadamy w zapasie (z wielkiej własności) na parcelację.

To jedno jest jednak pewne, że sama parcelacja nie wystarczy dla przebudowania społecznego struktury wsi polskiej... Czemuż i soli często na wsi polskiej ludzie nie jedzą. — Sól dla bydła?! Jak żyją i karmią się — jak się ubierają dzieci wiejskie?

Uczeni badają i piszą... Polityka ta czy inna kwitnie! Programów i haseł wiele! A praca nad wsią polska czeka.

CZY TO DA REZULTAT?

W swoisty sposób organizuje ją na swoim terenie **generał Żeligowski** w powiecie wileńsko - trockim. Według jego koncepcji ośrodkiem pracy rolniczo - zawodowej i społeczno - oświatowej winien być samorząd gminny z pominięciem wszelkich organizacyj dobrowolnych. Rada powiatowa wileńsko - trocka cofnęła w budżecie swoim na r. 1937/38 wszelkie sumy na te organizacje i przechodzi do działania we własnym zakresie.

„Ostatnio odbyło się posiedzenie wójtów tego powiatu, na którym wygłosił przemówienie gen. Żeligowski, przedstawiając plan, jak sobie wyobraża przyszły samorząd gminny, nadmieniając, że realizacja tego planu następować będzie etapami.

Zasadniczy ustrój racjonalnej organizacji samorządu gminnego ma wyglądać w pierwszej fazie następująco: 1) agronom gminny, 2) spółdzielczość, 3) szpital gminny, 4) ambulans weterynaryjny, 5) Dom Ludowy, 6) budownictwo wiejskie, 7) opał, 8) apteka gminna, 9) kasy bezprocentowe, 10) poradnia prawna. Po zrealizowaniu tego planu nastąpić ma dopiero dalsza rozbudowa."

Ciekawi jesteśmy, co o tym powiedzą organizacje dobrowolne i samorząd rolniczy? Wydarzenie to spowoduje niewątpliwie obfite komentarze. W dążeniu bowiem do urealnienia inicjatywy i prowadzenia spokojnego prac związanych z potrzebami lokalnymi, plan Żeligowskiego jest próbą śmiałą. Czy właściwym jest jednak niedocenianie roli organizacyj dobrowolnych na wsi — można mieć wątpliwości.

Narada polityczna w obecności P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Prezydium Rady Ministrów w obecności P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego Rydza narada polityczna, w której wzięli udział członkowie rządu z premierm, gen. Składkowskim na czele oraz szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, płk. Adam Koc.

Narady te trwały około 5 godzin.

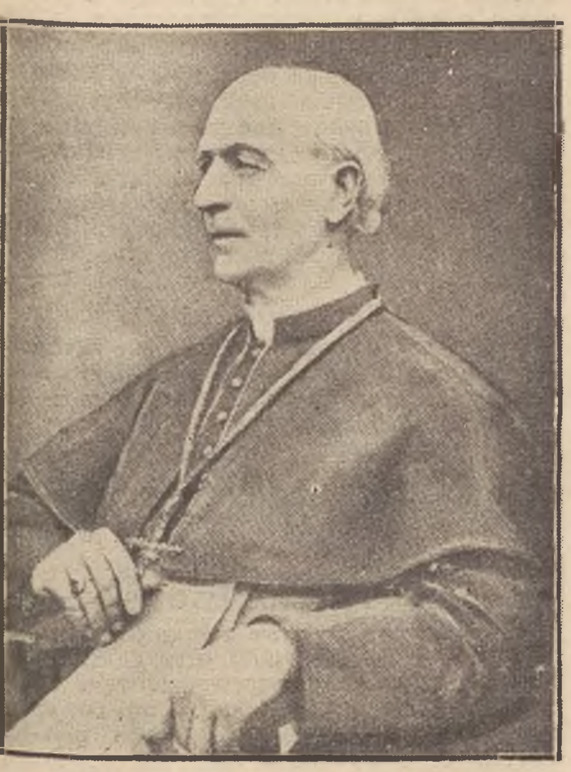
Podniosłe uroczystości ku czci Nieśmiertelnego Marszałka J. Piłsudskiego

W ubiegłą niedzielę odbyło się w niezwykle podniosłym nastroju uroczyste przekazanie Zułowa (miejsce urodzenia Wielkiego Marszałka, J. Piłsudskiego), odbudowanego staraniem Związku Rezerwistów — społeczeństwu. Na uroczystości te przybył P. Prezydent Rzplitej, P. Marszałkowa Piłsudska oraz szereg dostojników państwowych i wojskowych.

Po uroczystym nabożeństwie i przemówieniu prezesa Związku Rezerwistów, ministra Kościałkowskiego — P. Prezydent Rzplitej dokonał symbolicznego zasadzenia dębu, po czym uczyniła to P. Marszałkowa Piłsudska i zebrani dostojnicy. Zwiedziwszy następnie odbudowany Zułów, udał się P. Prezydent do Bezdan na uroczystość poświęcenia 100 nowych pomników — szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie wygłosił przemówienie, w którym wskazał, że „budując szkoły, szerząc oświatę, wykonywamy wolę Wielkiego Marszałka, idziemy za Jego wskazaniem. Rozumiemy bowiem, że jest to droga, wiodąca do młodych pokoleń w przywiązaniu do ziemi ojczystej i w zrozumieniu, że niepodległy byt Rzeczypospolitej jest dobrem naszym najwyższym".

„Niech więc nic nie zamąci radości dnia dzisiejszego — kończył P. Prezydent — niech się cieszy dziatwa uczęszczająca do 100 szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego, ich rodzice i nauczyciele, niech wszyscy będą dumni z tego, że ich szkoły noszą imię największego bohatera naszych dziejów. Niech świetlana postać Jego prowadzi cały naród ku wielkiej przyszłości po drogach, które nam wytknął Jego Wielki Duch, niech napełni nas otuchą i wiarą w dalszej walce o najlepszy rozwój Rzeczypospolitej".

Słowacja i Słowacy



Andrzej Hlinka wódz narodu słowackiego

Niedawne odznaczenie wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski wodza narodu słowackiego, ks. Andrzeja Hlinki, przypomniało o istnieniu tego narodu, tak nam bliskiego i przyjaźnie do nas usposobionego.

Naród słowacki sąsiaduje z nami o miedzę, mieszka tuż na południe od naszych Karpat, będących naszą granicą południową. Słowaków jest ok. 3 i pół miliona, sporo wszakże mieszka poza granicami kraju, głównie w Ameryce. Kraj słowacki jest piękny i górzysty; większość Słowaków to drobni rolnicy, sporo pracuje w lasach, które ciągną się na dużych przestrzeniach; tylko niżej, na nizinach rozwinięty jest przemysł.

Słowacy należą do tej samej rodziny słowiańskiej, do której i Polacy; większość narodu stanowią katolicy, przywiązani do swej wiary i tradycji.

W przeszłości Słowacy już w 9-tym wieku tworzyli własne państewko, ze stolicą w Nitrze pod udzielnym księciem **Pribina.** Później przechodzili rozmaite koleje losu: na przełomie 10 i 11-go wieku wchodzili w skład państwa polskiego Bolesława Chrobrego, a potem głównie byli pod panowaniem węgierskim. W 14-tym wieku pan na słowackim zamku Trenczynie, utworzył ze słowackich ziem małe księstewko samodzielne.

W 18-tym i 19-tym wieku pod wpływem ruchów narodowych i demokratycznych w całej Europie budzi się i Słowacja do nowego życia. Twórcy odrodzenia narodowego zwracają główną uwagę na lud, który najlepiej przechował mowę ojczystą, tradycję i obyczaje, które stały się teraz podstawą nowej twórczości. Z ludowej poezji, z ludowych opowiadań czerpano pełną garścią przy tworzeniu nowej słowackiej literatury. W połowie 19-go wieku mają więc Słowacy już rozwiniętą literaturę i własne organizacje, dzienniki. Ich politycy — jak niestrudzony **Ludewit Sztur** — domagają się praw dla ludu słowackiego. W walce o te prawa, schodzi Słowakom schyłek 19-go i początek 20-go wieku. A walka to była ciężka, nie bez ofiar z mienia czy życia.

Podczas wojny światowej, w roku 1918 przedstawiciele Słowaków zawarli z przedstawicielami Czechów umowę w amerykańskim mieście Pittsburgh (w stanie Pensylwania w Stanach Zjednoczonych). Na mocy tej umowy mieli Słowacy tworzyć z Czechami wspólne państwo: Czesi gwarantowali Słowakom rozległą autonomię t. zn. samorząd krajowy z prawem stanowienia własnych praw, obiecali im własny sejm, uznanie prawa do języka słowackiego w sądach, szkołach, urzędach, życiu publicznym.

Nadszedł przewrót, rozleciała się w gruzy monarchia austro-węgierska, powstała republika czechosłowacka. Okazało się jednak, że Czesi ani myśleli o spełnieniu przyjętych w Pittsburghu zobowiązań. Nie dali Słowacji wcale obiecanych swobód ani samorządu, nasłali moc czeskich urzędników, obrażali uczucia religijne ludu słowackiego, a wodza Słowaków, ks. Andrzeja Hlinkę, który pojechał do Paryża, aby domagać się sprawiedliwości od przedstawicieli wielkich mocarstw zebranych tam dla uradzenia warunków pokoju po wojnie (1919), aresztowali i więzili w czeskim więzieniu. Wszystkim starali się Czesi wmówić, że nie ma narodu słowackiego, że Słowacy, to tylko gałąź plemienia czeskiego, tak jak Rosjanie przed wojną usiłowali dowieść, że nie ma Polaków, tylko mieszkańcy jakiegoś tam kraju nad Wisłą, stanowiący gałąź Rosjan.

Tymczasem **Słowacy są zupełnie odrębnym narodem,** co zgodnie stwierdzają wszyscy uczeni, badacze języka i innych cech, stanowiących o odrębności narodowej. Nic więc dziwnego, że Słowacy nie mogli uznać tego, że usuwano ich do drugorzędnej roli. Stanęli do walki o swe prawa. Powstał wielki ruch narodowy słowacki, skupiający się dookoła ks. Andrzeja Hlinki, nieustraszonego i nieugiętego bojownika, świetnego mówcy, wielkiego przyjaciela Polaków. Dookoła niego skupiają się całe zastępy młodszych działaczy z posłem **Sidorem** na czele. Tworzą oni stronnictwo tzw. **„Slovenska Ludova Strana“** (Słowackie Stronnictwo Ludowe), skupiające liczne rzesze ludności ze wszystkich warstw: chłopów, mieszczan, robotników. Wydają oni dwa wielkie dzienniki: **„Slovak“** i **„Slovenska Pravda“** i szereg innych pism jak **„Rolnik“** dla drobnych rolników i in. Domagają się oni spełnienia warunków umowy, zawartej w Pittsburghu, udzielenia Słowacji samorządu krajowego z własnym sejmem o szerokich prawach, własnym sądownictwem, szkolnictwem. W walce tej znoszą Słowacy sporo prześladowań, Czesi konfiskują ich pisma, aresztują i więżą ich działaczy jak np. posła Sidora, który kilka lat temu przebył w więzieniu czeskim siedem tygodni. Te wszystkie przeszkody nie zniechęcą Słowaków, którzy swą walkę prowadzić będą aż do ostatecznego zwycięstwa.



Jedna z licznych grot, w które tak obfituje Słowacja.



Miły obrazek ze Słowacji

Ale Słowacy umieją nietylko dzielnie walczyć — umieją i pracować. Większość słowackich ziem, stanowią obszary górskie, warunki życia są więc ciężkie. Słowacy są bardzo pracowici. Przed wojną w poszukiwaniu chleba chodzili jako druciarze, szklarze, olejkarze po całej Europie. Rozwinęli u siebie płóciennictwo, koszykarstwo, kamieniarstwo. Chodzili na emigracje sezonowe do Węgier i do dalszych krajów. Obecnie muszą sobie w domu dawać radę. Organizują więc sieć spółdzielni, tworzą placówki przemysłu ludowego. Szczególnie rozwinięty jest dział wyszywek ludowych i koronek, zorganizowany w specjalne towarzystwo t. zw. „Lipa“. Rozwinięta jest i ceramika ludowa, która cieszy się dużym zbytem. Świetnie zorganizowany jest zbyt serów, a szczególnie bryndzy, którą wywozi się w dużych ilościach poza granice Słowacji. Tak samo i zorganizowany jest zbyt produktów leśnych, jagód i grzybów.

Walka Słowaków o swoje prawa przypomina walkę, którą toczyli Polacy w czasie zaborów. Słowacy w ogóle bliscy są Polakom. Zbliża ich wspólne pochodzenie, podobna mowa, wiara — i co najważniejsze, podobne usposobienie. Słowacy dobrze rozumieją się z Polakami, obydwa narody wzajemnie dobrze odczuwają swe dole i niedole. Między Polakami a Słowakami zawsze były jaknajlepsze stosunki sąsiedzkie, nigdy nie było podstaw do żadnych zadrażnień. **Wzajemne stosunki między obydwoma bratnimi narodami są jaknajserdeczniejsze.** Ostatnie odwiedziny w Krynicy i Zakopanem wodza Słowaków ks. Hlinki, oraz wysokie odznaczenie go przez rząd polski jeszcze silniej przyczyni się do utrwalenia tej przyjaźni nie opartej na żadnym interesie, ale na prawdziwym wzajemnym zrozumieniu.

J. R.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

Zjazdy i zebrania

OKRĘG WARSZAWSKI

Dnia 10 października r. b. odbyło się w **Kutnie** zebranie Rady Obwodowej powiatu kutnowskiego, w którym wzięli udział przewodniczący Oddziałów gminnych Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Przewodniczył Bronisław Swiatłowski.

Dnia 15 października r. b. odbędzie się w **Przasnyszu** posiedzenie Rady Obwodowej Org. Wiejskiej O. Z. N. pod przewodnictwem Eugeniusza Opolskiego, na którym zostaną zatwierdzeni przewodniczący Oddziałów gminnych.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Na początku bm. odbył się zjazd Organizacji Wiejskiej O.Z.N. Obwodu **Bielsk-Podlaski**, na który przybyło z górą 300 osób z terenu całego powiatu.

Zjazd zagaił przewodniczący Alfons Erdman, powołując prezydium zebrania, po czym poseł Łazarski w dłuższym przemówieniu zobrazował zadania OZN. Referaty poszczególnych sekcji wygłosili: poseł Messing, Woliński, Ojędzki, Dobkowski, Ostaszewicz i inni.

Po zakończeniu obrad przewodniczący A. Erdman odczytał listę przewodniczących Tymcz. Zarządów Gminnych. Zostali nimi: na gminę Ciechanowiec — Wojtkowski, na gminę Białowieża — insp. Janke, na gminę Grodzisk — H. Łowicki, na gminę Narew — Nestorowicz, na gminę Brańsk — Prusator, na gminę Hajnówka — Kowalczyk, na gminę Milejszyce — Prochowicz, na gminę Boćki — Korzeniowski, na gminę Drohiczyn n/B. — Michalczuk, na gminę Bielsk-Podlaski — Ostasiewicz, na gminę Siemiatycze — J. Tatarczuk, na gminę Kleszczele — Kaczor, na gminę Orla — Klimczak, na gminę Mielnik n/B. — Pieńkowski.

W dniu 8 b. m. odbyło się **w Suwałkach** zebranie przewodniczących komitetów gminnych Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Tematem zebrania było omówienie prac komitetów gminnych i danie instrukcji techniczno-organizacyjnej, w jakim kierunku prace powinny być prowadzone.

W zebraniu z ramienia władz okręgowych wzięli udział przewodniczący pos. Michał Łazarski i inż. Roman Lipski.

OKRĘG LUBELSKI

Organizacja Wiejska O.Z.N. Okręgu Lubelskiego podaje do wiadomości, że z dniem 20 września 1937 r. **otwarte zostało biuro sekretariatu** Wojewódzkiego O.Z.N. **w Lublinie**, które mieści się przy ul. Kościuszki nr 4 m. 1-a (parter). Biuro czynne jest codziennie w godzinach od 8-ej do 15-ej. W niedziele i święta od godz. 10-ej do 12-ej. Kierownictwo Sekretariatu Wojewódzkiego objął mgr. Ludwik Kutrzepa.

OKRĘG ŁÓDZKI

Pod koniec ub. miesiąca odbyło się pod przewodnictwem sen. Plocka posiedzenie Rady Obwodowej O.Z.N. **w Łodzi**, na którym omówiono szereg spraw, związanych z organizacją prac na terenie powiatu łódzkiego. Wybrano prezydium rady obwodowej w następującym składzie: przewodniczący — senator Franciszek Plocek, skarbnik — dyr. Eugeniusz Hertel i sekretarz — Kopczyński Kazimierz.

Prezydium Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej O.Z.N. w **Wieluniu** zwołało już dotychczas posiedzenia Rad, które odbyły się dnia 14-go i 21-go ub. m.; miały one wyłącznie charakter organizacyjny i informacyjny.

Oprócz tych zebrań odbyły się posiedzenia Rad Obwodowych w następujących powiatach: **w Sieradzu, w Kaliszu, w Kole i w Łasku.** Na zebraniach tych Przewodniczący Obozu przedstawili dotychczasową działalność O.Z.N na swoich terenach i nakreślili wytyczne na najbliższy okres.

OKRĘG KRAKOWSKI

Dnia 3 października odbyła się **w Krakowie** konferencja prezesów Rad Obwodowych Org. Wiejsk. OZN pod przewodnictwem prof. W. Styrylskiego, poświęcona sprawom dalszego toku prac organizacyjnych.

W ciągu obrad podkreślano nader dodatnie wyniki prac etapu pierwszego, oraz pomyślne warunki dalszej pracy, wynikającej z odczuwania naglącej potrzeby zjednoczenia, rozpoczętej przez O.Z.N.

Dnia 6 października odbyła się **w Krakowie** pod przewodnictwem prof. W. Styrylskiego konferencja członków prezydium okręgowego Org. Wiejsk. OZN.Po zagajeniu i gruntownym omówieniu przez przewodniczącego istoty i zadań Rady Okręgowej oraz metodyki pracy, powołano sekcje: Rolną, Spółdzielczą, Kulturalno - oświatową, Propagandowo - Prasowa i Samorządową.

OKRĘG POMORSKI

Dnia 1 października odbyło się Zebranie Prezydium Obwodu **Toruń**, na którym omawiano sprawę organizacji Oddziałów oraz wybrano przewodniczących.

Dnia 2 października obradowało prezydium Obwodu **Grudziądz**, z udziałem przewodniczących Oddziałów. Na zebraniu omawiano organizację Zespołów Gromadzkich oraz wyłoniono Komisję Rolną.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI

W Śniatyniu odbyło się zebranie Prezydium Obwod. Org. Wiejsk. OZN oraz delegatów z całego powiatu pod przewodnictwem Jabłczyńskiego Józefa. W toku obrad powołano prezydia oddziałowe we wszystkich gminach powiatu oraz wyłoniono trzy sekcje: Rolna, Oświatową i Spółdzielczo-Handlową. W przemówieniach jakie miały miejsce podczas zebrania, delegaci oddziałów zaznaczyli, że OZN na terenie powiatu Śniatyńskiego skupił całe społeczeństwo polskie.

W dniu 22 września b. r. odbyło się zebranie Rady Obwodowej Organizacji wiejskiej OZN **w Rohatynie** pod przewodnictwem inż. Wł. Mazura. W zebraniu wziął udział przewodniczący Okręgu OZN w Stanisławowie inż. Jan Łysak. Na zebraniu omówiono dotychczasowe prace O.Z.N., program pracy na najbliższą przyszłość. Równocześnie powołano do życia Sekcję rolną, oświatową i spółdzielczo-handlową oraz omówiono organizacje Oddziałów gminnych O.Z.N. w terenie.

T. TWARDOWSKI

OSTATNIA GRZĘDA

(Dokończenie)

Kopacze dojrzeli go z drugiego boku pola. Stanęli zdziwieni, a, gdy zdziwienie przeszło, nastąpił podziw. Ten osiemdziesięcioletni starzec poruszał się nad wyraz żwawo. Rozległy się krzyki, protesty, napominania, ale stary nie zwracał na to najmniejszej uwagi. Uśmiechał się tylko dobrotliwie i jakby z politowaniem, machnął niecierpliwie ręką i parł naprzód. Byle dalej. Czuł jak w żyły wstępuje mu jakaś nowa dziwna moc. I robił niezmordowanie.

Szedł wieczór.

Słońce zachodziło. Stało jeszcze długą chwilę nad borem — jak węgle rozżarzone — lecz wkrótce zaczęło się powoli, powoli zapadać, maleć, niknąć, aż znikło zupełnie. Przeszyte ostatnim promieniem słońca pola, jaśniały jakimś dziwnym nieziemskim blaskiem.

Stary Klimek dokopał grządkę do końca. Stanął na poprzecznej miedzy, co wesołą zielonością odcinała się od czarnych, szarych i [illegible]natnych prostokątów pól. Odsapnął chwilę i wypalił papierosa. Odwrócił się. Przed nim przez całą długość pola, ciągnął się wąski czarny szlak wykopanej grzędy. Ciągnął się do końca pola, a Klimkowi zdawało się, że on idzie jeszcze dalej, dalej, hen! w nieskończoność, w wszechświat.

Szarzało. Jednak Klimek postanowił wykopać jeszcze jedną grządkę, żeby próżno ku drodze przez pole nie iść. Spojrzał. Była to ostatnia grzęda, którą widocznie kopacze przez nieuwagę lub zbytni pośpiech zostawili z tej strony. Za nią ciągnęły się grube skiby świeżo zoranego rżyska. Klimek pochylił się znów i parł mocarnie naprzód...

Przy wozie pełnym ziemniaków grupują się już kopacze, zmęczeni, zapoceni, ale radośni. Zwolna ruszają piaszczystą drogą ku wsi, co z pomiędzy gęstwiny sadów wynurzała się w oddali bielą ścian niskich chat wieśniaczych. Między młodszymi co chwila wybuchają śmiechy i pogwarki, a to kto lepiej a sprawniej kopał, czy kto więcej ziemniaków za sobą zostawiał i inne. Ale wnet milkną swary, bo piosenka rzewliwa i smętna a ochocza zabrzmiała i przez pola, daleko, daleko pobiegła, ku wsi, ku borom, ku łąkom.

Wchodzili już w opłotki, gdy ktoś, obejrzewszy się za siebie, zawołał z trwogą:

— Gdzie dziadek?!!!

Nie było go między nimi. Nadkrzykiwali, hukali, pilnie potem nadsłuchując, czy nie odezwie się głos jakiś po drodze. Niestety: na próżno.

Co się stało z dziadkiem? Może zasłabł lub zachorzał nagle starowina. Może został zmęczony po drodze, może idzie gdzieś za nimi zwolna.

A tymczasem zapomniany, dziadek dokopywał ostatniej grzędy. Pot wystąpił mu na czoło, głowa ciążyła mu bardzo, w piersiach czuł brak powietrza, duszność, w całym ciele niesamowite gorąco. Ostatnim wysiłkiem woli i chłopskiego hartu postanowił dokonać zamierzonego dzieła: dokopać ostatnią grzędę do końca. Chłopem przecie jest, a chłop takim przecie musi być: nieugiętym.

Siły opuszczały go coraz bardziej, słabł coraz więcej. Ręce odmawiały posłuszeństwa, motyka wydawała się być ciężarem strasznym. Trzeba jednak skończyć, choćby... I skończył. Jeszcze dziesięć kroków... jeszcze tylko cztery... dwa... ostatni!...

Na wilgotną ziemię tuż przy drodze zwalił się bezsilnie stary Klimek, mokry, zziajany, wyczerpany. Ale czuł się zwycięzcą. Pokonał słabość starczą, wiek podeszły, trud pracy wysiłkiem chłopskiej woli.

Z pod lasu wychynął się cień jakiś, dziwny, tajemniczy i szedł prosto na niego nieubłagany, straszliwie niesamowity... Wokoło zaczęły tańczyć jakieś przedziwne cienie, raz po raz zmieniające kształty. Cienie te spływały z nieba na ziemię, sączyły się zwolna, obejmując powoli wszystko... wszystko... Zbliżały się one powoli do starego Klimka, ogromne, groźne, straszne... Wszystko dotąd wyraźne zacierało się, zapadało gdzieś hen! w nicość...

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda...

T.

Co się dzieje za granicą

Barbarzyńskie niszczenie polskości na Litwie

Równocześnie z gwałtownymi prześladowaniami ludności polskiej w Niemczech, prowadzony jest atak na polskość na Litwie. Po szeregu czynnych wystąpień przeciwpolskich (zniszczenie słupów granicznych na granicy polskiej, zamykanie szkół polskich itp.) — władze litewskie przystąpiły do ostatecznego rozprawienia się z mniejszością polską. W litewskim mianowicie ministerstwie skarbu opracowywana jest nowa ustawa podatkowa, na mocy której wymiar podatków nie będzie oparty wyłącznie na księgach, lecz, jeśli to uznają za wskazane władze, może być wymierzony również na podstawie orzeczenia właściwego urzędnika skarbowego. Niewątpliwie ustawa ta stosowana będzie jedynie względem ludności polskiej, która w ten sposób ulec musi zniszczeniu materialnemu.

Drugim barbarzyńskim sposobem walki z polskością ma być nowa, również już opracowywana ustawa o organizacjach, z powodu której ani jeden z Polaków nie będzie mógł należeć do organizacji polskiej. Do takiej bowiem należeć może Polak, a Litwini uważają wszystkich niemal Polaków na Litwie za „spolszczonych Litwinów".

Dwie mowy wyrazem obłudy

Z okazji otwarcia zjazdu partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku prezydent tamtejszego senatu, Greiser, wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że Wolne Miasto Gdańsk prowadzić będzie nadal politykę współpracy z Polską. W tym samym jednak dniu padły inne słowa, wypowiedziane przez dr. Leya, który zaznaczył, że w Gdańsku czuje się tak, jak w każdym innym mieście niemieckim. „Hitler przetargał traktat wersalski — wołał on w czasie apelu oddziałów — i rozum zwycięży. Rozum zaś jest, skoro się uzna: Gdańsk jest niemiecki i pozostanie niemiecki".

Dwa te przemówienia wskazują wyraźnie na obłudę niemiecką. Tu mydlą oczy, a tam wyszczerzają zęby. Mogą je sobie jednak połamać...

Stany Zjednoczone zrywają z obojętnością

Wojna japońsko - chińska oraz walki w Hiszpanii zaprzątają w dalszym ciągu umysły polityków. Toczą się więc narady w Lidze Narodów, krążą pisma pomiędzy zainteresowanymi rządami — dużo słów i czczej gadaniny, a mało śmiałych wystąpień. Do tych ostatnich zaliczyć można jedynie mowę prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Roosevelta (czyta się Ruswelta), wygłoszoną w Chicago. Wywołała ona ogromne poruszenie na całym świecie, gdyż wynika z niej, że Stany Zjednoczone, stojące dotąd na uboczu, zamierzają porzucić drogę odosobnienia i oddzielania się od spraw międzynarodowych i czynnie współpracować z narodami pokojowymi.

Prezydent Roosevelt, potępiając narody napastnicze i wzywając pokojowo usposobione państwa do wytężenia wszystkich sił, by na świecie rządziło prawo — miał niewątpliwie na myśli Japonię, Niemcy i Włochy. Szczególnie Japonię, która zagraża interesom amerykańskim na Dalekim Wschodzie, dzięki swemu rozrostowi i potędze zbrojnej.

Mowa ta jednak nie świadczy o tym, by Stany Zjednoczone przyłączyły się czynnie do jakiejś grupy państw, lecz jest raczej demonstracją wobec Japonii i jej zaborczych planów. W każdym bądź razie rzuca wyraźne światło na naprężenie stosunków międzynarodowych i wskazuje, że w razie ostateczności wystąpią i Stany Zjednoczone.

Sowiety rzucają przeciw Japonii 100-tysięczną armię mongolską

W związku też z wypadkami rozgrywającymi się na Dalekim Wschodzie, odbyła się w Moskwie w Sowietach tajna narada, w której oprócz Stalina, wzięli udział Bogomołow, przedstawiciel Sowietów w Chinach, marszałek Woroszyłow i minister spraw zagranicznych, Litwinow.

Bogomołow, który zabierał głos również w imieniu nieobecnego marszałka Blüchera, nakłaniał Stalina do natychmiastowego wydania wojny Japonii, czemu jednak sprzeciwił się Woroszyłow, wskazując, że taki obrót rzeczy naraziłby sowiecką granicę zachodnią na napaść niemiecką. Stalin wybrał drogę środkową, według której Sowiety udzielą Chinom jaknajbardziej wydatnej pomocy, a nadto, sami nie mieszając się do wojny, pchną do walki z Japonią Mongolię Zewnętrzną, korzystając z rzekomej jej niepodległości i niezależności od Moskwy.

W wyniku takiego postawienia sprawy, skierowano już do Chin wielką ilość samolotów sowieckich oraz broni, a armii mongolskiej, liczącej 100 tys. ludzi, wydano tajne rozkazy.

Mordercze walki w Chinach

Tymczasem w Chinach toczą się dalej niespotykane dotąd w dziejach walki tak pod względem zaciekłości, jak i sposobów ich prowadzenia. Chińczycy opierają się najeźdźcy japońskiemu na wszystkich frontach, jednak raz po raz muszą ustępować i cofać się, oddając w ręce wroga nowe obszary. Oddają je jednak krwawo. Donoszą bowiem, że, dzięki zburzeniu podczas ich odwrotu tam — 7 tysięcy kilometrów kwadratowych terenu za japońskim frontem w Chinach północnych stoi pod wodą. Podnoszący się wciąż poziom wód grozi poważnie japońskim składom żywnościowym i amunicyjnym, co może mieć nieobliczalne następstwa.

Niemniej mordercze walki rozgrywają się pod Szanghajem, który przedstawia się jako wielkie cmentarzysko, pełne gruzów i trupów.

Burza nad Bliskim Wschodem

Coraz też bardziej burzyć się zaczyna t. zw. Bliski Wschód — Palestyna i północna Afryka. Po uwięzieniu i wywiezieniu z Palestyny szeregu wybitnych przywódców arabskich, którzy, po ogłoszeniu przez Anglię projektu podziału tego kraju, przygotowywali wielkie powstanie— dochodzi tam do groźnych zaburzeń. Prowadzona jest również podziemna robota, mająca na celu ostateczne zbrojne rozprawienie się z Anglią i stworzenie wielkiego państwa arabskiego, w skład którego weszłaby również Syria, Irak i Transjordania.

Niepokojące również wiadomości nadchodzą z Egiptu, gdzie szerzą się hasła bardzo wrogie Anglii, oraz z Abisynii. Silne oddziały Abisyńczyków napadają raz po raz na wojska włoskie, urządzając istne rzezie, co świadczy o niepoddania się całej Abisynii Włochom. W działaniach tych dopatrywać się należy ręki angielskiej. Anglia bowiem, nie mogąc dojść do porozumienia z Włochami w sprawie hiszpańskiej, a będąc również zagrożona w Palestynie i Egipcie, gdzie widać ostatnio silne wpływy Włoch — pragnie pogrążyć je w nowe kłopoty.

Trudności porozumienia w sprawach hiszpańskich

Anglia i Francja przycisnęły ostatnio Mussoliniego do muru. Dały mu wóz, albo przewóz. Albo Włochy zdecydują się na narady z Francją i Anglią w sprawie wycofania „ochotników" z Hiszpanii, albo rząd francuski, mając poparcie Anglii, otworzy całkowicie granice francusko-hiszpańską i udostępni rządowi madryckiemu pomoc.

Włochy wahały się przez dłuższy czas i zwlekały z odpowiedzią, dając ją zaś, postawiły pewne warunki: przede wszystkim zażądały udziału w tych naradach Niemiec, oraz przeniesienia ich na grunt t. zw. Komitetu Nieinterwencji (nie wtrącania się). Oznacza to to samo, co było dotychczas, a więc granie jak najdłużej na zwłokę i odwlekanie sprawy przez puste słowa i gadaninę.

Tymczasem Mussolini wysyła w dalszym ciągu do Hiszpanii coraz to nowe oddziały, a ostatnio obsadził nawet wyspy Baleary na Morzu Śródziemnym, które stały się miejscem wypadowym dla włoskich samolotów, bombardujących raz po raz miasta hiszpańskie. Tak to, jak i powołanie pod broń we Włoszech pięciu roczników spotkało się z wielkim rozczarowaniem w Anglii i Francji. Zwłaszcza w Anglii, która sprawę hiszpańską chciała by załatwić jak najprędzej, zdając sobie sprawę z wypadków, rozgrywających się na Dalekim i Bliskim Wschodzie.

Niemieckie apetyty

Żądanie Mussoliniego, by w naradach angielsko - francusko - włoskich wzięły udział i Niemcy, tłomaczyć należy i tym, że Niemcy, żyjące ostatnio pod znakiem domagania się kolonii — poszłyby na rękę Włochom, które ze swej strony pragną sprawę hiszpańską odwlec. Żądania te bowiem pokrzyżowały by całkowicie tok narad tak, że z góry można by liczyć się z zupełną ich bezskutecznością.

Kolonie dla Niemiec stały się obecnie nakazem chwili. Nic też dziwnego, że w całej Trzeciej Rzeszy prowadzona jest usilna propaganda kolonijna, a z głosów przywódców hitleryzmu widać, że dla uzyskania nowych obszarów, które by zaopatrywać mogły Niemcy w tak dotkliwie dający się tam odczuć brak surowców — wystąpią nawet zbrojnie.

Porażka komunistów w wyborach we Francji

Francja, która znalazła się ostatnio w poważnych trudnościach wewnętrznych i zewnętrznych, przeżyła gorączkowy nastrój wyborów do sejmików (samorządów). Właściwy obraz głosowania będzie można sobie dopiero wyobrazić po uzupełniającym głosowaniu w przyszłą niedzielę. Dziś już jednak daje się zauważyć uderzającą porażkę w wyborach skrajnych stronnictw, tak lewicowych, jak i prawicowych, szczególnie zaś komunistów. Stronnictwa te nie zdobyły dostatecznej ilości mandatów, aby móc wpłynąć, pośrednio przez oddziaływanie na parlament, na rząd i kierunek obecnej polityki francuskiej.

Przypuszczalnie stan ten po uzupełniającym głosowaniu nie zmieni się, czyli że większość zdobędą stronnictwa więcej umiarkowane, popierające obecny rząd. Na nic się więc nie zdała krzykliwa propaganda żywiołów skrajnych, zwłaszcza komunistów, których kosztowała ona ponoć 400 milionów franków.

Węgry monarchią?

W Koermend na Węgrzech odbyło się zebranie polityczne, na którym przemawiało szereg przywódców przeciwrządowych. Wszyscy z nich wystąpili przeciw agitacji komunistycznej, narodowo-socjalistycznej i dążeniom dyktatorskim na Węgrzech i zgodnie stwierdzali, że najbardziej odpowiednią formą ustroju Węgier jest monarchia konstytucyjna.

Wielkie poruszenie na Węgrzech wywołało wystąpienie na tym zebraniu przywódcy drobnych rolników, posła Eckharta, który dotychczas unikał rozmów na temat odnowienia tronu na Węgrzech, a teraz opowiedział się całkowicie za królestwem.

Stan wojenny w Brazylii

Na całym obszarze Brazylii w Ameryce Południowej wprowadzono stan wojenny, którego już od dłuższego czasu żądały czynniki wojskowe i ministerstwo sprawiedliwości. W okresie bowiem ostatnich trzech miesięcy, gdy stan wojenny był zniesiony, agitatorzy komunistyczni rozwinęli ożywioną działalość wywrotową wśród ludności, zapowiadając komunistyczną rewolucję. Kres temu ma położyć ogłoszony właśnie stan wojenny.



Armia bułgarska defiluje przed swym królem Borysem III.



Jakże nędznie wyglądają ludzie przy olbrzymim pniu drzewa ściętego w Kalifornii w Ameryce.



Prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Roosevelt (Ruswelt), który w ostatniej swojej mowie wystąpił przeciw państwom napastniczym.



W. zbombardowanym przez Japończyków Szanghaju.

Na szerokim świecie

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA KOLEJOWA W SOWIETACH

Całe Sowiety wstrząśnięte zostały groźną katastrofą kolejową, jaka wydarzyła się koło stacji Kotelniczi na Syberii wskutek zderzenia się pociągu osobowego z pociągiem wiozącym amunicję na Daleki Wschód. Wagony naładowane materiałami wybuchowymi wyleciały w powietrze, wysadzając również 5 wagonów osobowych. Dotąd wydobyto 58 trupów i 103 rannych.

KARA ŚMIERCI ZA STRAJK

Rząd grecki wydał rozporządzenie, mocą którego ustanawia się karę śmierci za zbrodnię przeciw bezpieczeństwu państwa. Za zbrodnię taką uznano m. in. podburzanie do strajku i uniemożliwianie zajęć ogółowi pracujących.

„POKOJOWE" NASTROJE W NIEMCZECH

Wyrazem „pokojowych" nastrojów w Niemczech była niewątpliwie wielka uroczystość spuszczenia na wody morskie w Kilonii, 12 nowych łodzi podwodnych, tworzących t. zw. trzecią flotę Trzeciej Rzeszy. W dalszym też ciągu w całych Niemczech przeprowadzane są najrozmaitsze zbiórki oszczędnościowe, więcej ogranicza się zużycie tłuszczów itp. Otwarto też już również w obecności Hitlera t. zw. „pomoc zimową", którą nazwał on „największym dziełem społecznym wszystkich czasów".

KLĘSKA POWODZI WE FRANCJI

Olbrzymia powódź jaka nawiedziła południową Francję, przybiera rozmiary coraz większej klęski. 15 miejscowości w okolicach miasta Ariege stoi pod wodą, która rozlała się na szerokim obszarze, zatapiając również cały szereg miasteczek i wsi. Naprawa szkód, wyrządzonych przez powódź potrwa kilka miesięcy.

ZAMIAST DESZCZU PADAŁY KURY

W Holandii w miejscowości Landsmaeer, słynącej z hodowli kur przeszła potężna trąba powietrzna. Trąba porwała całe setki domowego ptactwa, które następnie poczęło opadać na dachy domów. Ten niezwykły „kurzy" deszcz obserwowali mieszkańcy ze strachem i ciekawością.

DEFILADA 40 TYSIĘCY POLAKÓW W NOWYM JORKU

W związku z uroczystym obchodem „Dnia Pułaskiego", który to bohater polski, jak wiadomo — zginął w walkach o wolność Ameryki, odbyła się w dniu 11 bm. w Nowym Jorku (stolicy Stanów Zjednoczonych) wielka defilada organizacyj polskich w której wzięło udział około 40 tysięcy osób. Była to najwspanialsza ze wszystkich dotychczas organizowanych uroczystości polskich w Ameryce.

WALKI FASZYSTÓW ANGIELSKICH

Po niedawnych walkach faszystów angielskich z komunistami na ulicach Londynu, doszło znów do groźnych zamieszek wywołanych bójką na zgromadzeniu faszystów w Liverpoolu. W ogólnej bijatyce rannych zostało ponad 20 osób, w tym przywódca faszystów angielskich sir Oswald Mosley. Dla rozproszenia bijącego się tłumu wezwano pół tysiąca policji pieszej i konnej.

WALKA DWU SZCZEPÓW W PODZIEMIACH

W podziemiach kopalni koło Johannisburga w Afryce Południowej doszło do krwawej walki między tubylcami - murzynami, należącymi do dwóch wrogich szczepów. Z chwilą wmieszania się w walkę policji, posługującej się bombami łzawiącymi — walczące partie przeniosły się z powierzchni ziemi do kopalni, gdzie wspólnie zaatakowały, podążającą za nimi policję. Padło wielu rannych i zabitych.

11 OSÓB ZGINĘŁO POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Koło Semerang w Indiach (Azja), wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Mianowicie samochód ciężarowy stoczył się wskutek zepsucia hamulców ze znacznej pochyłości i wpadł między domy małego osiedla. Kilka chat zostało zniszczonych, przy czym 11 osób poniosło śmierć, kilkadziesiąt zaś odniosło poważne rany.

Z całego kraju

SOKOLI U NACZELNEGO WODZA

Marszałek Śmigły-Rydz przyjął w ub. poniedziałek przedstawicielstwo sokolstwa polskiego, które wręczyło Mu pamiątkowy znaczek złotowy, ostatnio odbytego zlotu sokolstwa w Katowicach. Nadto wiceprezeska sokolstwa polskiego w Ameryce, M. Korpante wręczyła Marszałkowi adres sokolstwa polskiego w Ameryce, zawierający hołd oraz 1000 dolarów, jako pierwszą ratę daru tamtejszych dzieci sokolskich na Fundusz Obrony Narodowej.

NOWY PORT W PŁOCKU

W ubiegłą sobotę prastary gród Książąt Mazowieckich — Płock, przyżywał podniosłą uroczystość: otwarcie nowego portu na Wiśle. Uroczystość ta ściągnęła na brzeg Wisły tysiączne tłumy, które z podziwem przyglądały się nowoczesnemu portowi handlowemu, który — jak się wyraził minister komunikacji, Ulrych, otwierając go — „stanowić będzie ważny czynnik gospodarczy w rozwoju Płocka. Skupione w nim bowiem bocznice i dojazdy drogowe oraz przewidziane w nim zmechanizowanie przeładunku, ułatwią wymianę produktów wielkich centrów rolniczych i przemysłowych kraju, stanowiących podstawę naszego wywozu zagranicznego — na surowce, przychodzące z całego świata przez nasze porty".

ARMIA REZERWISTÓW OBCHODZIŁA SWE ŚWIĘTO

W ubiegłą niedzielę Związek Rezerwistów obchodził na obszarze całej Polski pierwsze swoje święto. Najpodnioślej uroczystości związane ze Świętem Rezerwistów wypadły w Warszawie, gdzie po uroczystym nabożeństwie złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wręczeniu proporców poszczególnym Kołom oraz hołdzie pamięci Wielkiego Marszałka w Belwederze — nastąpiła defilada oddziałów przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

ŻYWY POMNIK-SZKOŁA KU CZCI BOHATERA

W Kosinie w pow. łańcuckim, miejscu urodzenia płk. Lisa-Kuli, który poległ na polu chwały, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę, mającą stać się żywym pomnikiem tego bohatera.

PIĘKNY CZYN SOŁTYSÓW PODWARSZAWSKICH

26 sołtysów wszystkich gromad gminy Jabłonna pod Warszawą postanowiło opodatkować się po 10 zł na zakup sprzętu wojskowego dla armii. Wezwali oni nadto wszystkich sołtysów z pow. warszawskiego do poparcia tych poczynań. Dla wprowadzenia w życie uchwały powołano specjalny komitet.

Z „NIEUŻYTKÓW" — SZKOŁA

Powiat koniński w woj. łódzkim podjął niezmiernie ciekawą działalność w ramach Tygodnia Szkoły Powszechnej. Oto znając stan zamożności swoich wsi i wiedząc, że ludność wiejska nie posiada naprawdę pieniędzy, komitet powiatowy zorganizował zbiórkę starych zeszytów, gazet, książek oraz różnych odłamków żelaza. W wyniku zbiórki i sprzedaży tych „nieużytków" uzyskano dość pokaźną sumę, która obrócona zostanie na budowę szkoły w najbiedniejszej wsi powiatu.

ZBRODNICZE PODPALENIA SZALEJĄ NADAL

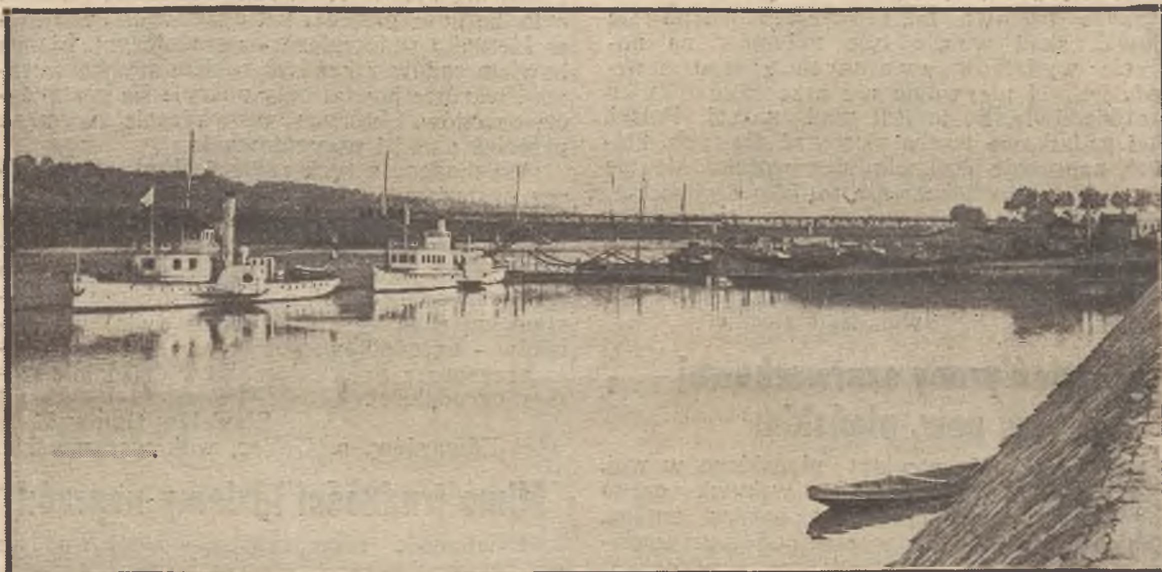
Z różnych stron Małopolski Wschodniej nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o zbrodniczych podpaleniach mienia polskiego, zwłaszcza osadników. Wiedząc jaką rolę spełnia na Kresach polski osadnik nie trudno domyślić się, czyja ręka dopuszcza się tych zbrodni.

30 OSÓB ZATRUTYCH NA UCZCIE WESELNEJ

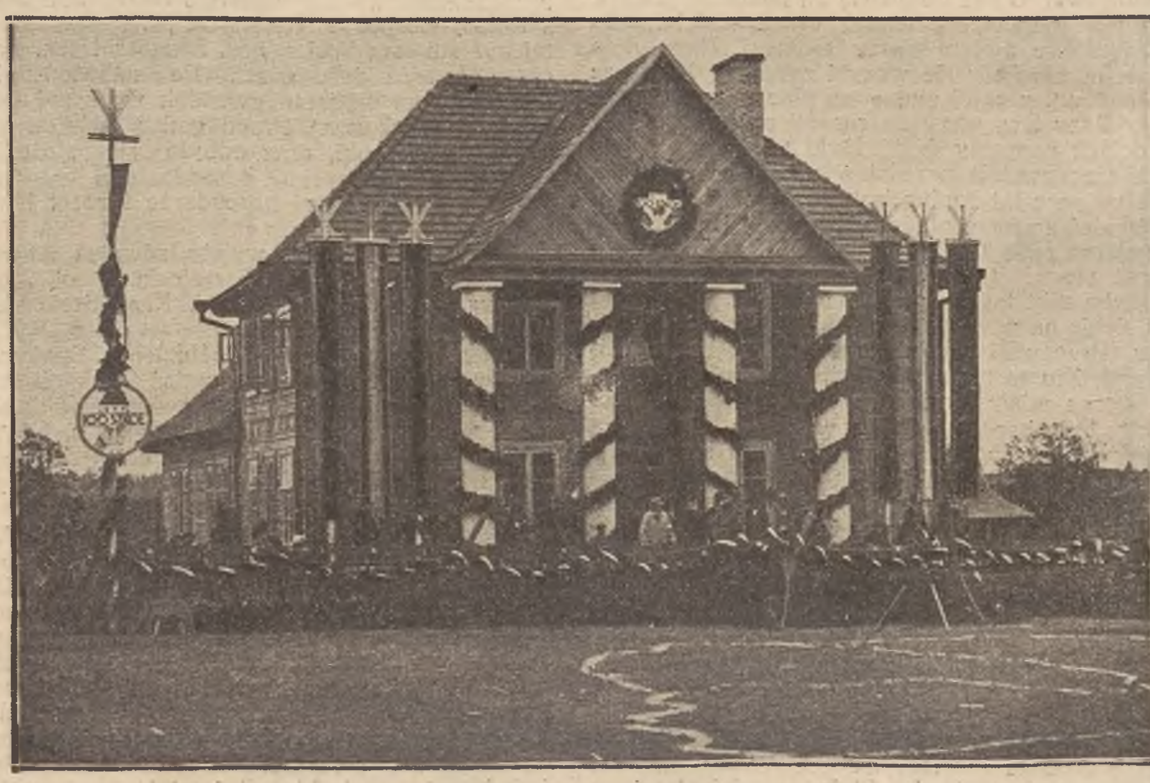
We wsi Kownaciska w pow. siedleckim (woj. lubelskie) w czasie odbywającego się wesela w zagrodzie M. Kozła — 30 osób zachorowało nagle z wyraźnymi oznakami zatrucia. Stan kilkunastu osób jest bardzo poważny.



Pan Prezydent R. P. dokonuje podniosłego aktu zasadzenia dębu w miejscu urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zułowie.



Nowy port w Płocku, który stanowić będzie ważny czynnik gospodarczy kraju.



Nowowybudowana szkoła powszechna w Bezdanach, jedna ze 100 szkół powstałych na Wileńszczyźnie.

Co nam piszą Czytelnicy

Kto płaci?

To pytanie gryzie uczciwego rolnika-obywatela, poczuwającego się do wykonywania obowiązków względem państwa. Wszak jednym z pierwszych obowiązków jest podatek. Jeden rolnik jest biedny i płaci. Drugi może zapłacić bez żadnego uszczerbku dla siebie, a jednak nie płaci. Po paru latach, gdy mu się nazbiera spora suma, otrzymuje zmniejszenie lub całkowite umorzenie zaległości podatkowej. Ustawa taka jest zupełnie nieodpowiednia. Z jednej strony naraża skarb Państwa na duże straty, z drugiej strony budzi niechęć do rządu tych płatników, którzy wykonywują swoje obowiązki podatkowe. Dlaczego ten nie płaci? pyta jeden drugie. — Czy ma być sprawiedliwość według starego przysłowia: „Który koń ciągnie, to go jeszcze batem"?

Trzeba też stwierdzić, że rolnicy większej własności zalegają w setkach tysięcy złotych. Na bale, dancingi, wyjazdy za granicę i ładne róże zawsze pieniędzy im wystarczy. Ale na podatki nie mają nigdy.

Rząd z całą stanowczością musi roztoczyć sprawiedliwą pieczę nad urzędami skarbowymi. Żaden płatnik, chłop czy pan dziedzic, nie może mieć krewnych ani protektorów, którzy by mu się starali o umorzenie częściowe lub całkowite podatku.

Skarb państwa musi przecież mocno się głowić, skąd wziąść tyle milionów na pokrycie wydatków związanych z jego czynnościami. I nie wolno nic przeoczyć. Tylko sprawiedliwie, bo to jest rząd naszej Polski. Ulgi podatkowe trzeba stosować dla tych, których naprawdę dotknęło nieszczęście. Ale nie dla tych, którzy lekceważą to, jako drobnostkę. Człowiek taki powinien być tak traktowany przez państwo, jak on je traktuje.

Józef Chustecki,
wieś Prudno, pow. Wołkowysk,
woj. Białostockie.

Dzień pracy szarwarkowej w pow. płońskim

Większa część powiatu płońskiego w woj. warszawskim jest podmokła, wskutek czego naprawa dróg gminnych jest bardzo trudna. Chociaż dużo się już zrobiło pod tym względem w powiecie, to jednak jeszcze więcej do roboty pozostało.

Aby zmniejszyć stan złych dróg każda gmina postanowiła urządzić u siebie dzień pracy szarwarkowej. U nas odbył się on podobnie jak i w innych gminach, z wielką uroczystością, jako prawdziwe święto pracy gminnej. Rano dnia 2 b. m. zjechały się wozy i zeszli się ludzie ze szpadlami z całej gminy na plac przy kościele. Po Mszy Św. wszyscy ruszyli na wyznaczony odcinek naprawy drogi. Było to w lesie i droga rzeczywiście przedstawiała się tak fatalnie, że od paru lat trudno było przejechać. Przybył również starosta płoński **Jan Derecki** z inż. **Nowakiem** oraz trzema technikami, aby pokierować pracą. Orkiestra wesoło przygrywała. Chyba nikt tak żwawo i ochotnie nie pracował u siebie na gospodarstwie, jak na tym szarwarku. Pracowali zgodnie chłopy, kobiety i młodzież. Kto tu nie sypał żwiru na wozy?

Droga miała około trzech kilometrów długości i była bardzo wąska i wyboista. Myśmy ją pięknie wyrównali i rozszerzyli do ośmiu metrów: wyglądała jak dobra szosa.

W dniu pracy gminnej przekonaliśmy się, że pracą gromadzką odpowiednio kierowaną można dużo zrobić dla podźwignięcia gminy.

Władysław Borzewski.
Radzikowo, pow. płoński,
woj. warszawskie.

Gęsta sieć sadów pokryje pow. grójecki

Na terenie powiatu grójeckiego znajduje się państwowy majątek **Lipie**, wydzierżawiony przez Związek Komunalny pow. grójeckiego. Majątek ten był swego czasu ofiarowany państwu przez ś. p. Fedorowicza, który w ostatniej swej woli wyraźnie zaznaczył, że przeznacza go na ośrodek oświaty rolniczej ludu polskiego.

Postępując w myśl ofiarodawcy, samorząd pow. grójeckiego z czystego dochodu, jaki otrzymywał z majątku po potrąceniu opłaty dzierżawnej, corocznie zimą urządzał pięciomiesięczny kurs rolniczy dla synów drobnych rolników. Potrzebnych środków dostarczały na to głównie szkółki drzewek owocowych, założone i utrzymywane przez samorząd powiatowy. Ostatnio jednak wskutek całkowitego zmrożenia podczas surowej zimy drzewek i strat, wynikłych z powodu letniej suszy, kursy te zostały zagrożone.

Sprawę tą rozpatrywano na jednym z ostatnich posiedzeń Wydziału Powiatowego, który postanowił w tym roku kursów rolniczych nie urządzać. Ażeby zaś umożliwić młodzieży wiejskiej kształcenie się w szkołach rolniczych, Wydział ten uchwalił zwiększenie sum przewidzianych stałych zapomóg rocznych z tysiąca pięciuset zł. na dwa i pół tysiąca. Suma ta została podzielona pomiędzy 16 dziewczyn i chłopców, idących do szkół rolniczych.

Równocześnie też Wydz. Powiatowy postanowił czynić starania, celem założenia w majątku Lipie jednorocznej niższej szkoły ogrodniczej dla synów drobnych rolników. Chodzi o to, że pow. grójecki ma duże widoki rozwoju w kierunku sadowniczo - ogrodniczym. Liczba bowiem sadów z każdym rokiem szybko wzrasta i wkrótce powiat cały pokryje się gęstą siecią ogrodów, których prowadzenie wymaga przecież nauki i przygotowania.

Wychodząc z tych założeń Wydz. Powiatowy postanowił zainteresować miarodajne władze państwowe i samorządowe sprawą budowy na terenie majątku Lipie szkoły ogrodniczej. Jeżeli zamiar ten dojdzie do skutku, to stanie się zadość woli ś. p. Fedorowicza, a państwo, co roku zyskiwać będzie światłych rolników - ogrodników, którzy swą fachową pracą przysporzą Polsce dorobku w dziedzinie kultury ogrodniczej.

Stanisław Gutowski
wieś Edwardów, p. Grójec, woj. warszawskie.

Mimo trudności idziemy naprzód

Działalność organizacyjno - zbiorowa we wsi Pawłowice ma swoją przeszłość i tradycję.

Kółko Rolnicze, które ma za sobą już z górą 25 lat, obchodziło niedawno swoją niezwykłą uroczystość poświęcenia sztandaru, wraz z urządzeniem święta dożynkowego wspólnie z Kołem Gospodyń Wiejskich. Na uroczystości tej był starosta **Weiss**, pos. **Długosz** i sen. **Lachowski**, oraz dużo gości. Po nabożeństwie i uroczystym wbijaniu gwoździ, wyruszył korowód dożynkowy. Przed gminą odśpiewano stosowne piosenki, oraz odbyło się złożenie wieńca dożynkowego gospodarzowi powiatu. Przemawiali dwaj gospodarze i poseł Długosz.

W uroczystościach wzięły również udział Straż Pożarna, Związek Strzelecki, Katol. Stowarzyszenie Młodz. Żeńskiej, Kasa Stefczyka i Spółdzielnia Spożywców.

Nadmienić trzeba, że Spółdzielnia Spożywców w Pawłowicach, jak również i w Woli Pawłowskiej, powinny się połączyć ze Spółdzielnią Spożywców „Gwiazda" w Solcu nad Wisłą, która się świetnie rozwija dzięki tamtejszemu kierownikowi **Górskiemu**. Obrót jej wynosi rocznie około 100 tysięcy zł.

Spółdzielnie w Pawłowicach i w Woli Pawłowskiej, pracują tylko na opłacanie kosztów handlowych i ludzi, którzy tam nieraz nieodołężnie pracują, a spółdzielczość i członkowie z tej pracy nie mają nic, albo jeszcze straty. O inwestycjach i ulepszeniu pracy spółdzielczej nie ma w takiej spółdzielni mowy. Również w okolicznych wsiach spółdzielnia solecka mogłaby otwierać swoje oddziały - filie, co zresztą już robi. Wiemy z doświadczenia, że każda wieś miała swoją spółdzielnię, jednak wszystkie upadły.

Wypada zaznaczyć, że rok 1934 zadużo nam dokuczył i na długo pozostanie nam w pamięci.

W kwietniu pożar strawił większą część wsi, przeszło 150 budynków w pół godziny czasu stanęło w płomieniach. Widocznie mało było tego, gdyż w lipcu przyszła powódź i znów zrobiła swoje. Zaraz po pożarze, przystąpiono do scalenia gruntów, które jest obecnie na ukończeniu. Oziminy zasialiśmy już na nowych działkach, z czego jest każdy bardzo zadowolony.

Wieś jest prawie całkowicie odbudowana. Obecnie prace odbywają się przy sypaniu wału koło rzeki Kamienny przy ujściu do Wisły, oraz kopaniu rowów melioracyjnych na tutejszych nizinach.

Pracy mamy bardzo dużo, jednak nikt nie narzeka, każdy robi co może i co powinien.

Okoliczne wsie również zgłaszają się do scalenia, a w niektórych, jak Ciszyce Dolne i Górne, już poczyniono wstępne prace.

Tu na Powiślu pracy społeczno - zbiorowej jest bardzo dużo, a i ludzi chętnych też by się znalazło, jednak z braku jedności w tej pracy nie ma takich wyników, jakich by spodziewać się należało.

St. Kaczor
Pawłowice nad Wisłą
pow. Iłża, woj. kieleckie.

Wszyscy biorą się u nas do pracy

Hasło Zjednoczenia całego Narodu znalazło podatny grunt na wsi, dlatego też na terenie pow. garwolińskiego nie było trudności z doborem ludzi do rad oddziałów gminnych i zespołów gromadzkich. My wszyscy tutaj jesteśmy pewni, że dobrze przysłużymy się Polsce, pomagając najzasłużeńczym Jej synom w pracy nad zjednoczeniem Narodu.

Próby rozbicia naszej organizacji w zarodku przez różnego rodzaju opozycjonistów nie odniosły skutku w pow. garwolińskim. Do dziś pozostaje tu jeszcze zaledwie kilku ludzi z zaczadziałymi starą demagogiczną polityką głowami.

Nikt też dziś nie ma odwagi bronić publicznie starych metod politykierstwa. Wszyscy biorą się do uczciwej pracy.

Jan Krysztoszek.
z gminy Wilga, pow. Garwolin,
woj. lubelskie.

Regulacja Dunaju sprawą piekącą

Bawiąc w sierpniu b. r. w powiecie nowotarskim na Podhalu, miałem sposobność naocznie stwierdzić, jak olbrzymie szkody — prawie rok rocznie — wyrządza tamtejszej ludności Dunajec. Zmniejsza nie tylko zdolność płatniczą ludności, ale doprowadza nawet wiele rodzin niemal do ruiny materialnej.

Olbrzymia powódź, jaka nawiedziła Podhale w 1934 r. zniszczyła wielkie obszary uprawnych pól, łąk i pastwisk, zamieniając je w nieużytki.

Przeklasyfikowanie zniszczonych gruntów — jak mnie informowano — dotychczas nie nastąpiło.

Do miejscowości najbardziej poszkodowanych należy między innymi gromada Harklowa, której każdorazowa powódź wyrządza olbrzymie szkody. Poza zniszczeniem uprawnych pól, łąk, pastwisk, dróg i mostu — skutkiem zmiany koryta Dunajca — części wsi t. zw. „Szyba" i „Folwark" są w wysokim stopniu zagrożone. Każdorazowy wylew unieruchomia tu również młyn i tartak — narażając właściciela na straty i wielkie koszty związane z uporządkowaniem zasypanej młynówki. — Jest to los prawie wszystkich właścicieli młynów i tartaków wodnych na Podhalu.

Regulacja Dunajca na terenie gromad: Waksmund, Ostrowsko, Łapuszna, Harklowa, Dębno, Maniowy, Czorsztyn, Sromowce i t. d. — jest sprawą piekącą.

Regulacja ta leży zarówno w interesie ludności Podhala jak i Państwa. **F. W.**
rodak z Podhala, mieszkający we Lwowie.

Uderz w stół — nożyce się odezwą

W ODPOWIEDZI JALU KURKOWI.

W tygodniku „Wiadomości Literackie" (nr. 39) znany powieściopisarz, Jalu Kurek użala się bardzo obszernie na krzywdę, jaka go rzekomo spotkała ze strony „Wsi Polskiej" w pierwszym numerze naszego pisma.

Owszem, w wymienionym numerze, w artykule p. t. „Dorobek stuleci", omawiając zagadnienie kultury wsi i literatury chłopskiej, napisaliśmy co następuje:

„Chłop i wieś stanowią obecnie w literaturze polskiej najmodniejszy temat. O chłopie piszą dziś wszyscy, powołani i niepowołani, tych zresztą niepowołanych jest najwięcej. Powieść mieszczańskiego pisarza krakowskiego o pewnej wsi, wymienionej z imienia, rojąca się od nieprawdopodobieństw i wykazująca bardzo nikłe orientowanie się autora w warunkach życia współczesnej wsi polskiej, była w swoim czasie największą sensacją sezonu. No, ale to był autor, nie związany żadnymi węzłami ze wsią, autor wsi nie znający zupełnie. Może inaczej jest z pisarzami, pochodzącymi ze wsi i wieś mającymi we krwi?".

Oto prawdopodobnie słowa, które tak dotknęły znakomitego, młodego literata. Gdzież tu co o Jalu Kurku?

Ale niedarmo przysłowia są mądrością narodów. A jest takie przysłowie: „uderz w stół, nożyce się odezwą". Świetnie myślący o sobie autor twierdzi, że właśnie zna doskonale lud wiejski. Zna więc napewno i ludowe przysłowia. Będzie napewno również wiedział, jaki jest związek między zacytowanym przysłowiem a omawianą sprawą.

Do rzeczy jednak:

A więc rzeczywiście mieliśmy na myśli Jalu Kurka i jego powieść „Grypa szaleje w Naprawie". Oczywiście, nie badaliśmy metryki doskonałego pisarza. I o tym, że nie jest związany żadnymi węzłami ze wsią, sądziliśmy wyłącznie na podstawie jego powieści. Uważaliśmy, że człowiek jakimi takimi węzłami z wsią związany, nie będzie pisać, nie może pisać takich rzeczy o wsi, jakie czytamy w „Grypie".

Jeżeli Jalu Kurek, jak to twierdzi, jest rzeczywiście chłopem, jest nam bardzo przyjemnie i szczerze się cieszymy, że do tego przyznaje się, że bije się o to nawet z nami. Wolelibyśmy jednak zamiast „sprostowania", które z natury rzeczy może mieć znaczenie wyłącznie formalne, przeczytać jakiś dobry **prawdziwie chłopski utwór** krakowskiego pisarza.

„Grypa" artystycznie jest dobrą powieścią, nikt temu nie zaprzecza. Jest w niej nawet wieś i chłop. Ale to nie nasza, nie polska wieś. Jaka? Może afrykańska, może australijska. Nie wiemy. Jalu Kurek powinien wiedzieć.

Nawet nie znając Naprawy, nie uwierzymy, żeby nie było w tej wsi ani kółka rolniczego, ani straży pożarnej, ani „strzelca", ani związku młodzieży wiejskiej, ani innej jakiejś organizacji. Gdzie one są w powieści Kurka? Kurek opisuje absolutnie wszystkie potrzeby i wszystkie czynności fizjologiczne swych bohaterów. Gdzież ich potrzeby duchowe? Czy chłop ich nie ma? Nieprawda! A my chcemy prawdy. Nie chcemy, żeby nas szkalowano.

Wieś przecie budzi się do nowego życia. Przecie z tych kółek młodzieży, przecie z tych świetlic strzeleckich, których nie dostrzegł Jalu Kurek w dzisiejszej rzeczywistości wiejskiej — wychodzi i staje do pracy nad przebudową wsi nowy typ człowieka. To nie frazes, panie Jalu Kurku. Tylko trzeba wieś znać naprawdę.

Opierając się na braku tej znajomości wsi w „Grypie", napisaliśmy o Jalu Kurku, że jest pisarzem mieszczańskim. I niech nie do nas, ale do siebie ma autor żal i pretensję. Według nas **cały światopogląd jego powieści jest nawskroś mieszczański.** Przecie znamienny brak jakiejkolwiek idei w opisywanym przez Jalu Kurka środowisku, to jedyne dążenie jego bohaterów: pełne koryto, jest cechą nie inną chyba, jak właśnie mieszczańską. Tak przynajmniej twierdził Molier, może zresztą nie autorytet dla autora epokowej „Grypy".

Dlaczego — epokowej? Tak, zdaje się, naprawdę sądzi Jalu Kurek, mówiąc, że on rzucił „pierwszy w literaturze Polski odrodzonej hasło walki z dotychczasowym wakacyjnym poglądem na wieś". Nie mniej, ni więcej: **z dotychczasowym wakacyjnym poglądem.** Słowem — zaczyna się dopiero od Kurka. Na przykład: wielki pisarz chłopski, Władysław Orkan — to „wakacyjny pogląd". Wcale a wcale ładnie. Rzeczywiście, wystarczy za legion zasłużonych.

Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze jeden moment z gorzkich żalów Jalu Kurka. Mianowicie, owa „kompromitująca" lista **prawowiernych chorążych ruchu ludowego.** Dlaczego — kompromitująca? Wiadomo: nie ma na niej Jalu Kurka. Wystarczyłoby dopełnić ją tym jednym nazwiskiem a byłoby wszystko w porządku: lista byłaby i kompletna i bardzo poważna.

Jalu Kurek przypuszcza zapewne, że nastąpią jeszcze na niej pewne przesunięcia i w rezultacie wygórowana ambicja jego zostanie zaspokojona. Dlatego chyba w ogóle **wymyślił** tych „prawowiernych podchorążych". Bo myśmy w naszym artykule nikogo z pisarzy takimi „podchorążymi ruchu ludowego" nie mianowali. **Wymieniliśmy tylko nazwiska pisarzy, którzy wyrośli z gleby wiejskiej i w których twórczości to jest widoczne.** Moglibyśmy tę listę uzupełnić nazwiskiem Wiktora, który ma w swoim dorobku piękne powieści o prawdziwej, niesfałszowanej wsi polskiej i innymi jeszcze nazwiskami, ale nazwiskiem Kurka na **tymczasem** na pewno nie.

Jan Szczawiej

Powstaje w Żernie Białostocki Uniwersytet Ludowy

W pierwszych dniach listopada r. b. otworzy swe podwoje Białostocki Uniwersytet Ludowy we wsi Żernie gminy Zelwa pow. wołkowyskiego.

Będzie to pierwszy uniwersytet wiejski w woj. białostockim.

Ma on wyszkolić zastępy przodowników wiejskich, zdolnych do samodzielnej pracy we własnych środowiskach, w związkach i organizacjach społeczno-gospodarczych.

Słuchaczów przyjmować będzie Uniwersytet głównie spośród wychowanków kół rolniczych i przysposobienia rolniczego, którzy pracują społecznie.

Od wstępującego wymaga się ukończony 18 rok życia.

Pierwszy kurs od listopada do końca lutego, przeznaczony będzie dla młodzieży męskiej, a następny dla dziewcząt.

Opłata za kurs wynosi 50 zł.

Poniżej zamieszczamy przekaz rozrachunkowy na opłacenie prenumeraty „WSI POLSKIEJ".

Należy zatem wypisać w lewej połówce dokładny swój adres, kwotę i nadać w urzędzie pocztowym. Przypominamy, że prenumerata „WSI POLSKIEJ" wynosi rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1 złoty i 50 groszy; miesięcznie 50 groszy. Adres brzmi: „WIEŚ POLSKA", WARSZAWA, Ul. W. GÓRSKIEGO 6.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): | Nr. rozrachunku 65

Na zł ____ gr ____

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr. rozrachunku 65

na zł ____ gr ____

złote słownie ____ gr ____ jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"
ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Dzień wpłaty

Przekaz rozrachunkowy ... 122/poczt. (XI.36) 200.000

Jesienne prace w sadzie

W sadach naszych ogromnie rozmnożyły się wszelkiego rodzaju szkodniki. **Susza tegoroczna sprzyjała rozwojowi owadów i ich gąsienic.** To też drzewa owocowe ucierpiały dotkliwie od tej klęski.

Aby zabezpieczyć sady przed rozszerzeniem się niektórych szkodników, trzeba już teraz przystąpić do walki z nimi. Zawsze to **lepiej zastosować środki zaradcze** niż później czynić zabiegi tępienia różnego szkodliwego robactwa. Walka ze szkodnikami jest trudniejsza, niż zastosowanie środków zapobiegawczych.

Do jednych z groźnych szkodników należą żarłoczne **gąsienice Piędzika przedzimka**, które się wylęgają na wiosnę z jaj złożonych w jesieni. Gąsienice te **objadają pączki liściowe i kwiatowe, młode liście i zawiązki owoców.** W październiku wychodzą z poczwarek z ziemi dojrzałe owady motyle. **Samice** tego motyla **nie posiadają skrzydeł** i swe wędrówki odbywają na nogach, wspinając się po drzewach, aby złożyć jajka na gałęziach i pod łuskami pączków.

Celem powstrzymania samic Piędzika przed wędrówką po pniach drzew do korony, dobrze jest już teraz **założyć na pniach pod koroną opaski lepowe**, na których owady przylepiałyby się i ginęły. Zatem na wysokości piersi człowieka, w miejscu gładkim i równym po wygładzeniu jeszcze nożem otaczamy pień drzewa papierem nieprzepuszczalnym (pergamin) **szerokości 10 — 15 cm.** Papier ten w dwóch miejscach u góry i u dołu przywiązujemy sznurkiem, aby opaski ściśle przylegały do drzewa. Opaskę papierową smarujemy dokładnie specjalnym lepem pomiędzy górnym sznurkiem a środkiem opaski. Lep dajemy **wąskim paskiem 5 cm. szerokości** cienką warstwę **1 — 2 milimetrów.** Najlepszym jest taki lep, który **długo utrzymuje lepkość, nie wysycha, nie ścieka ani nie zamarza** w zimie.

Po założeniu opasek lepowych należy od czasu do czasu **lepy kontrolować** i w razie potrzeby opaski odnawiać. Prócz założenia opasek lepowych trzeba w jesieni **po opadnięciu liści z drzew zgarnąć je** i wraz z zeskrobaną martwą korą spalić, popiół rozsypać pod drzewami i skopać glebę wokół pni. Spadłe owoce, poplamione, robaczywe usunąć z sadu.

A. M.

HUMOR

ZNALEŹNE...

Jegomość prawie zupełnie łysy przychodzi do fryzjera, aby go ostrzygł. Po wykonaniu tego zabiegu, przedstawiającego poważne trudności ze względu na niewielką ilość włosów, które trzeba było pilnie wyszukiwać na głowie klienta, fryzjer żąda *2* złotych za ostrzyżenie.

— Co? — Dwa złote za ostrzyżenie? — To za drogo!

— Za strzyżenie tylko złotego, a druga złotówka — to jako znaleźne.

W SZKOLE

— Jasiu, wiesz, chciałbym zostać czarownikiem.

— A cobyś robił?

— Zaczarowałbym naszego psora, zamieniłbym go w kanarka i potem otworzyłbym okno.

PRZEDWOJENNE JAJKA

— Jakto? — dziwi się jegomość na targu. Jajka znów podrożały? Pomyśleć tylko, że przed wojną kosztowały po 3 grosze!

— Cóż zrobić mój panie? — odpowiada kupcowa — zapasy jajek przedwojennych wyczerpały się już dawno.

NIE MOŻE ZNALEŹĆ

— Jakto — pyta policjant jegomościa, stojącego pod bramą — jeszcze pan nie znalazł klucza od bramy?

— Klucz, panie władzo, znalazłem, ale teraz znów bramy nie mogę znaleźć — odpowiada pijak.

Należy rolników dokładnie powiadomić o parcelowanych majątkach

Ministerstwo Rolnictwa rozesłało okólnik do wojewodów i starostów, aby urzędy dokładnie powiadomiły rolników o nabywaniu ziemi z parcelacji.

Mianowicie przy parcelacji majątków w niektórych okolicach wyraźnie się zastrzega, aby uwzględniać nie tylko miejscowych ludzi, lecz również zamiejscowych, którzy pochodzą z okolic przeludnionych.

Tymczasem urzędy nie zawsze o tym powiadamiają zgłaszających się rolników, a z drugiej strony zdarza się, że na parcelowany gdzieś majątek nie ma dość nabywców.

Należy dokładnie powiadamiać rolników pragnących nabywać działki z parcelacji rządowej czy prywatnej. Należy im podawać wiadomości nie tylko o majątkach parcelowanych w najbliższej okolicy, lecz również o majątkach dalszych, które przy parcelacji obowiązane są uwzględniać również osadników zamiejscowych.

Ściółka z lasów państwowych

dla rolników dotkniętych suszą

Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie poleciła nadleśnictwom, aby ułatwiły zaopatrywanie się w ściółkę z lasów państwowych rolnikom w powiatach następujących: błońskim, grójeckim, makowskim, mińsko-mazowieckim, mławskim, płońskim, przasnyskim, pułtuskim, radzymińskim, rawsko-mazowieckim, rypińskim, sierpeckim, skierniewickim, sochaczewskim, piotrkowskim, wieluńskim, łaskim, radomszczańskim, tureckim, brzezińskim, łódzkim, sieradzkim, kolskim, będzińskim, częstochowskim, zawierciańskim i garwolińskim.

Rolnicy w wymienionych powiatach dostaną od nadleśnictw pozwolenie, aby sobie grabili ściółkę oraz kosili i grabili trawy i chwasty w uprawach leśnych oraz na bagnach i mokradłach.

W sprzedaży ściółki obowiązuje następujący cennik za metr przestrzenny: ściółka iglasta czysta i z mchem — 1 zł., ściółka liściasta — 80 gr., mech 50 gr., szuwar, wrzos, borówki, sitnik, chwasty i t. p. — 30 gr.

W wypadkach szczególnych nadleśnictwa mają prawo obniżać te ceny jeszcze o połowę.

Na powyższych warunkach będą się mogli poszkodowani rolnicy zaopatrywać w ściółkę do 30 czerwca 1938.

Urzędy gminne złożyć powinny w najbliższych nadleśnictwach wykazy rolników potrzebujących ściółki. W wykazach wyszczególnić należy przy imieniu i nazwisku każdego gospodarza jeszcze 2 liczby — liczbę inwentarza i liczbę członków rodziny.

Tani cukier dla rolników-pszczelarzy

Niepomyślny przebieg pogody odbił się w roku bieżącym szczególnie niekorzystnie na gospodarce pasiecznej. Rolnicy - pszczelarze poczynili przeto szereg starań o cukier, zwolniony od opłat skarbowych, przy czym, dzięki poparciu przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Ministerstwo Skarbu przyznało większe ilości takiego cukru dla najbardziej dotkniętych klęską głodową terenów: Małopolski, Śląska, Wielkopolski, Wołynia, Lubelszczyzny oraz województw warszawskiego i kieleckiego.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Przeczytaj uważnie — powiedz drugim
75 cennych nagród
dla Prenumeratorów „Wsi Polskiej"

Cenne i liczne nagrody, przeznaczone przez nas dla Prenumeratorów „Wsi Polskiej", wywołały ogromne zainteresowanie wśród ludności wiejskiej, która grupuje się coraz gromadniej koło naszego pisma, tworząc wielką już dziś rodzinę „Wsi Polskiej".

Pragnąc dać nowozgłaszającym się Prenumeratorom możność zapoznania się z warunkami losowania oraz listą nagród — zamieszczamy je poniżej:

Kto w ciągu miesiąca października roku bieżącego opłaci prenumeratę **„WSI POLSKIEJ"** za jeden kwartał, ten będzie uczestniczył w losowaniu nagród, które odbędzie się w połowie listopada b. r.

Udział w losowaniu będą brali ci Czytelnicy, którzy już dotychczas opłacili prenumeratę **„WSI POLSKEJ"**, oraz ci, którzy w ciągu miesiąca października zapłacą prenumeratę **„WSI POLSKIEJ"** przynajmniej za jeden kwartał, tj. do końca roku bieżącego.

Udział w losowaniu mogą brać nie tylko poszczególne osoby, ale również i zespoły, organizacje, towarzystwa, jak np. kółka rolnicze, spółdzielnie itd.

1 NAGRODA

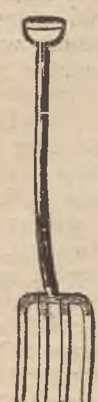
MŁOCKARNIA KUJAWIANKA wartości 550 zł





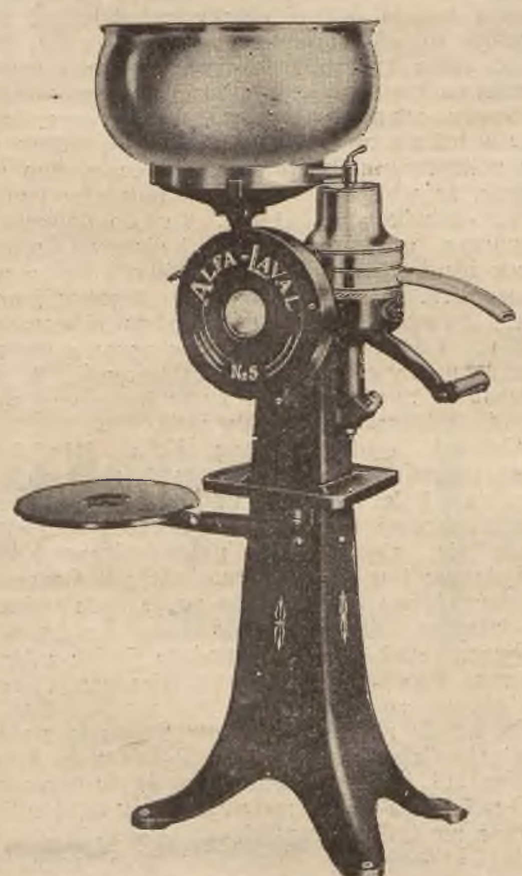












Niezbędnym warunkiem udziału w losowaniu jest opłacenie prenumeraty **„WSI POLSKIEJ"** w ciągu października b. r.

W każdym numerze w ciągu października będzie zamieszczany przekaz rozrachunkowy, za pomocą którego prenumeratę **„WSI POLSKIEJ"** będzie można opłacić.

„WIEŚ POLSKA" jest najtańszym tygodnikiem — prenumerata **„WSI POLSKIEJ"** wynosi bowiem **ROCZNIE 6 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNIE 3 ZŁOTE, KWARTALNIE 1 ZŁ 50 GR.**

Wyniki losowania i rozdania nagród podamy szczegółowo w jednym z numerów listopadowych.

*

Do losowania przenaczyliśmy następujące nagrody:

1 młockarnię „Kutnowianka" fabryki „Kraj";
2 wirówki „Alfa-Laval";
5 lamp stajennych „Kometa";
10 kos;
5 siekier;
10 sierpów;
10 wideł czterozębnych do nawozów;
10 szpadli;
10 rondli emaliowanych z pokrywami;
5 garnków emaliowanych wypukłych pokrywami;
5 kubków emaliowanych;
2 imbryki emaliowane, oraz wiele inyc jak patelnie, cedzidła i t. p. i t. p.

UWAGA!

Jeszcze dwa tylko tygodnie pozostały do ostatecznego losowania cennych nagród, przeznaczonych dla Prenumeratorów „Wsi Polskiej". Nie należy przeto zwlekać, lecz natychmiast wypełnić zadość wymaganym warunkom i stanąć do losowania!!

Wystawa — pokaz bydła czerwonego — polskiego w Sierpcu



Dojenie krów na wystawie - pokazie w Sierpcu.

Powiat sierpecki, posiadając większość słabych gleb, podmokłych łąk i pastwisk, zaliczony został do okręgu bydła czerwono-polskiego. Obecnie posiada on przeważnie bydło bezrasowe. Jednak tutejsze O. T. O. i K. R. postanowiło rozpowszechnić najodpowiedniejszą na swym terenie rasę bydła czerwono-polskiego, wybierając w pracy tej najtańszą i najskuteczniejszą drogę przez organizowanie konkursów wychowu byczków. Sprawdzone przez O.T.O. i K.R. z obór zarodowych byczki w wieku od 1 tyg. do 3 mies. pozostawiono u poszczególnych hodowców, organizując konkursy. Po upływie odpowiedniego i określonego z góry czasu konkursy zamykano, nagradzając staranniejszych hodowców i organizując u nich tym samym punkty kopulacyjne.

Dotychczas sprowadzono i wychowano 110 sztuk młodych buhajów. Pracę tę prowadzono gminami i po nasyceniu gminy wyprowadzano tam ustawę o nadzorze nad buhajami. Już w 7-miu gminach powiatu sierpeckiego obowiązuje ta ustawa, w pozostałych 6-ciu prace są w toku i w najbliższych latach będą skończone. Po dokonaniu tego, prace O.T.O. i K.R. zmierzać będą do uzupełnienia punktów kopulacyjnych i rozwinięcia wydatnego prac Koła Kontroli Obór, które odpowiednią selekcją i racjonalnym żywieniem będą dawały miejscowy materiał zarodowy. Fundusze na przeprowadzenie podjętych prac O. T. O. i K. R. czerpie z Wydziału Powiatowego, Warsz. Izby Roln., samorządów gminnych i od hodowców samych, którzy wydatnie współdziałają w pełnym zrozumieniu podjętych działań.

Właśnie jako obraz dokonanych przez O.T.O. i K.R. w Sierpcu w ciągu 4 lat prac na odcinku wprowadzenia rozumnej i odpowiedniej dla tutejszych warunków hodowli, została urządzona w dn. 10 ub. m. wystawa-pokaz bydła czerwono-polskiego na terenie miejscowej spółdzielni rolniczo-handlowej. Wystawę otworzył starosta sierpecki Morawski, po czym zwiedzono teren wystawy. Wystawa obejmowała eksponaty: żywe i martwe. Z żywych — oglądać można było 65 byków ze stacji kopulacyjnych, około 80 krów z gospodarek zapisanych do Koła Kontroli Obór, oraz młode stacjonowane byczki. Obok urządzone były stoiska: mleczarskie, weterynaryjne, propagandowe i oświatowo-hodowlane.



Wspaniały buhaj zarodowy, okaz polskiego bydła czerwonego.

Podczas trwania wystawy urządzono pokazowe — dojenie krów, użycie byka w pracy pociągowej, specjalne palowanie krów na pastwiskach, wiązanie byczka na kołowrotku itp.

Komisja Kwalifikacyjna z dr. Szczetin-Krotowem i prezesem O.T.O. i K.R. Choteckim na czele po lustracji wszystkich sztuk przyznała ogółem 23 nagrody według stopnia użytkowności, pochodzenia i kondycji bydła. **Ch.**

Zgoda buduje!

Wielkie święto w Radziemicach

Dzień 12 września był w Radziemicach rzadkim jeszcze w życiu wsi świętem.

Oto w dniu tym Kółko Rolnicze w Radziemicach obchodziło 25-cio letni jubileusz i święciło swój sztandar. W ramach obchodu Kółka Rolniczego odbyło się także poświęcenie mleczarni spółdzielczej i nowego budynku szkoły.

Już około godziny 8-mej zaczyna licznie przybywać ludność z okolicznych wiosek. Ciągną przybywający na obchód w Radziemicach pieszo, gromadkami lub pojedyńczo, albo też i furmankami zdalsza. Przeważają stroje regionalne, barwne stroje krakowskie.

Około godziny 10-tej zbiórka przed nową szkołą. Plac zajmuję tłumnie przybyła ludność i zaproszeni goście i miejscowe organizacje. Formuje się pochód do kościoła. Przy dźwiękach orkiestry kroczy na czele poczet sztandarowy ze zwiniętym jeszcze sztandarem Kółka Rolniczego, a za nim wielka masa uczestników.

Po Mszy św., odprawionej przez ks. prob. Taborskiego, na której okolicznościowe kazanie wygłosił ksiądz Jan Duniec, tutejszy rodak, odbyło się poświęcenie sztandaru Kółka Rolniczego. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli Józef Zubrzycki, prezes O. T. O. i K. R. w Miechowie, Janina Szańkowska, Andrzej Podsiadło i Elżbieta Sakłakowa. Po wyjściu z kościoła nastąpiło wbijanie gwoździ, a później poświęcenie mleczarni.

Budynek Spółdzielni Mleczarskiej, duży, wspaniale udekorowany zielenią, widnieje zdaleka. Wewnętrz w pierwszej sali jest urządzony ołtarz i kunsztownie ułożony, wielkich rozmiarów, krzyż z cegiełek masła. Poświęcenia dokonał ksiądz Franciszek Taborski, poczem zebrani zwiedzają mleczarnię, wypytują się o szczegóły technicznych urządzeń i na koniec składają podpisy na wieczną pamiątkę na akcie poświęcenia.

Teraz następuje poświęcenie szkoły, a po poświęceniu akademia szkolna, na której przemawiają kierownik szkoły Dyrdał Wojciech i dzieci szkolne. Dzieci w naprawdę serdecznych i wzruszających do łez słowach dziękują rodzicom i inicjatorom budowy szkoły za wzniesienie im tego przybytku wiedzy, gdzie będą czerpać naukę.

Z kolei Kółko Rolnicze rozpoczyna swoją akademię, która odbyła się na wolnym powietrzu przed szkołą. Nad głowami licznie zgromadzonej publiczności wspaniale powiewa, ujęty w twarde chłopskie dłonie, sztandar Kółka Rolniczego. Ku niemu, jako wyrazicielowi idei i dążeń Wsi i symbolowi jedności i zgody, zwracają się oczy obecnych. Wśród zgromadzonych skupienie i uwaga. Na trybunę wstępuje i zabiera głos prezes Kółka senator Edward Kleszczyński. Po krótkim przemówieniu i okrzyku na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta otwiera akademię. W dalszym ciągu prezes odczytuje protokół zebrania organizacyjnego Kółka z dnia 17 września 1911 r. Protokół ten jest jeszcze pisany w dwu językach: polskim i rosyjskim. Na pierwszym zebraniu przystąpiło na członków 68 osób, przeważnie drobnych rolników z Radziemic i okolicznych wiosek. Z tych członków założycieli wielu już nie żyje. Pamięć ich uczczono chwilą milczenia. Następnie prezes udekorował odznakami honorowymi żyjących jeszcze 17-tu członków-założycieli Kółka oraz 5-ciu innych działaczy z poza jego terenu, którym zostało nadane członkostwo honorowe za pomoc w pracy Kółka.

Z kolei następuje przemówienie sekretarza Kółka Szczepana Dunca. Z przemówienia tego zebrani zaznajamiają się z historią Kółka Rolniczego oraz z wynikami jego pracy. I tak, Kółko Rolnicze zostało założone dnia 17 września 1911 roku. W latach przedwojennych Kółko prowadziło różne prace oświatowe. Odbywały się kursy, pogadanki, odczyty. W czasie wielkiej wojny praca ta osłabła, by znów później nabrać rozmachu. Oprócz pracy oświatowej Kółko Rolnicze organizuje spółdzielnie w Radziemicach i inne organizacje. Z inicjatywy i przy pomocy Kółka powstaje w roku 1919 Sklep Kółka Rolniczego, w roku 1924 Spółdzielnia Mleczarska i wreszcie w roku 1926 Kasa Stefczyka. Spółdzielnie te doszły już dziś do pięknych rezultatów pracy. Posiadają własne nowocześnie urządzone pomieszczenia. Kapitałów własnych mają razem około 180 tys. Kółko Rolnicze nadal patronuje wszystkim organizacjom miejscowym i jest kuźnią nowych projektów i przedsięwzięć. Obecnie np. gromadzony jest kapitał na budowę wkrótce mającego stanąć domu ludowego, który przy tak rozwiniętym życiu społecznym jest konieczną potrzebą. Gromadzony jest także kapitał na budowę piekarni spółdzielczej. Kapitały te ulokowane są w Kasie Stefczyka.

Następnie viceprezes Kółka Jan Ziętek, przedstawił zebranym na jakich podstawach moralnych oparta jest praca społeczna w Radziemicach. Dochodzi do wniosku, że podstawową zasadą, której należy zawdzięczać pomyślny rozwój organizacyj jest zgoda, jedność. Poza tym ofiarność miejscowego społeczeństwa i zrozumienie sprawy. Na zebraniach uchwały zapadają przeważnie jednomyślnie. Nigdy też nie powstają żadne spory i kłótnie na tle politycznym, bo tutejsze społeczeństwo rozumie, że wieś ma jednakowe potrzeby i musi mieć jednakowe dążenia, że do dobrobytu i kultury prowadzi zgodna i planowa praca, a nie błyskotliwe programy różnych partyj politycznych. Również wszystkie sprawy i projekty są szeroko dyskutowane na zebraniach, tak samo do załatwiania spraw nazewnątrz organizacji używani są różni członkowie. W ten sposób w tworzeniu i w życiu instytucyj społecznych bierze udział cały ogół.

Członek Radziemickiego Koła Młodzieży Władysław Małysa, w mocnych słowach zapewnia z kolei ojców, że młodzież w Radziemicach, pracując w swojej organizacji, przygotowuje się, aby później pracować w Kółku Rolniczym i w innych organizacjach starszego społeczeństwa i godnie je po swych ojcach w dalszym ciągu prowadzić.

Przemawiał jeszcze gospodarz Stolec z Gruszowa, dziękując prezesowi Kleszczyńskiemu za ofiarną pracę.

W końcu zabrał głos Piotr Sobczyk, prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, który zaznaczył, iż w budowaniu i w życiu organizacyj radziemickich bierze udział cały ogół członków a nie tylko jednostki.

Na zakończenie Koło Gospodyń zaprosiło uczestników obchodu na skromny posiłek.

Tak upłynął wielki dzień w Radziemicach.

Uczestnik.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kilogramów następujące ceny:

WARSZAWA: **pszenica** jednolita ozima 31 złotych i 50 groszy; **pszenica** czerwona jara szklista od 32 złotych i 75 groszy; **żyto** od 24 złotych do 24 złotych i 75 groszy; **jęczmień** 22 złotych i 50 groszy; **owies** nowy od 22 złotych do 22 złotych i 75 groszy; **groch Wiktoria** od 29 złotych i 50 groszy do 31 złotych; **groch polny** od 30 złotych do 32 złotych; **łubin niebieski** 14 złotych; **łubin żółty** od 15 złotych do 16 złotych; **rzepak zimowy** 60 złotych; **koniczyna** biała surowa od 160 złotych do 180 złotych; **mak** niebieski od 83 złotych do 85 złotych; **otręby** pszenne grube od 16 złotych i 75 groszy do 17 złotych i 50 groszy; **otręby** pszenne miałkie od 15 złotych do 16 złotych i 50 groszy.

KRAKÓW: **pszenica** dworska czerwona 30 złotych; **pszenica** biała od 29 złotych do 30 złotych i 25 groszy; **pszenica** targowa 29 złotych; **żyto** dworskie 24 złotych; **owies** dworski nowy 23 złotych i 50 groszy, **owies** targowy od 21 złotych do 22 złotych; **jęczmień** dworski od 21 złotych i 50 groszy do 24 złotych; **groch Wiktoria** od 31 złotych do 33 złotych; **mak** od 83 złotych do 85 złotych; **kminek** od 85 złotych do 90 złotych.

POZNAŃ: **żyto** 22 złotych i 50 groszy; **pszenica** od 29 złotych do 30 złotych i 25 groszy; **jęczmień** od 20 złotych do 21 złotych i 25 groszy; **groch Wiktoria** od 24 złotych do 26 złotych; **groch Folgera** od 22 złotych i 50 groszy do 24 złotych i 50 groszy; **mak** niebieski od 77 złotych do 80 złotych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„Swój": Rzeczy anonimowych we „Wsi Polskiej" nie zamieszczamy. Jeśli autor nie życzy sobie, by jego nazwisko było drukowane, to zgoda; redakcja jednak musi wiedzieć, kto jest autorem.

St. Rzymski. Ząbki: Za życzenia dziękujemy. Słusznie Pan pisze w liście: „Weźmy do ręki pismo nasze „Wieś Polską". Opisujmy w niej swoje żale i bolączki. Rozszerzajmy to uczciwe pismo i popierajmy je na każdym kroku. Jeśli w każdym domu na wsi będzie „Wieś Polska", wtedy nas nikt nie potrafi zbałamucić i oszukać, bo w swoim piśmie znajdziemy prawdę". Serdecznie pozdrawiamy Pana!

A. Borkowski, Szczebrzeszyn: Pieniędzy nie otrzymaliśmy, gdyż przekazał je Pan na obce konto. Konto "Wsi Polskiej" jest: 576. Pismo wysyłamy Panu w dalszym ciągu. Cześć!

P. Stan. Jędrzejczyk, Ostrołęka. Bardzo chętnie korzystamy i liczymy na dalszą współpracę. Cześć!

A. Zawoliński, Derkacz. Może Pan zupełnie śmiało podtrzymać. Znamy skądinąd tego rodzaju sposoby i wiemy, jak to słusznie Pan pisze, że są to próby zbałamucenia ludzi. Cześć!

„Fr. Sier...". Zwróciliśmy się pod wskazany adres z prośbą o wyjaśnienie. Przyrzeczono sprawę załatwić najszybciej i dać Panu bezpośrednio odpowiedź. Cześć!

„Obecny" z Dębicy. Szczerze za informacje dziękujemy. Jest to oczywiście niedorzeczność, nad którą poważne pismo chłopskie nie może się zastanawiać. "Wieś Polska" ma ważniejsze sprawy do poruszenia. Zresztą przekonają się o tym sami łącznie z „prezesem". Co do drugiej sprawy, to omówimy ją w jednym z listopadowych numerów. Cześć!

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza."

Godz. 8 min. 45: nadana zostanie z Poznania druga z rzędu gawęda red. J. Rączkowskiego p. t. „Co słychać wśród rolników".

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15: nadana zostanie z Torunia audycja p.t. „Wykopki" w opracowaniu M. Wróblewskiej - Stankowej.

Godz. 15 min. 30: pogadanka B. Sokołowskiego p. t.: „Głębokie orki i pogłębianie".

Godz. 16 min. 25: Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 18 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 11 min. 40: „Od warsztatu do warsztatu" — co mówi blacharz o swoim zawodzie.

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 18 min. 35: B. Piwowarówna wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Ułatwiajmy sobie pracę domową".

Godz. 18 min. 45: pogadanka p. t. „Jak pracują spółdzielnie zakupu i zbytu?". Spółdzielczość w życiu rolniczym wsi odgrywa doniosłą rolę. Obejmuje ona coraz to inne dziedziny życia i pracy rolnika. Stąd zainteresowanie zwłaszcza spółdzielniami zakupu i zbytu staje się powszechne. Pod tym względem z pomocą doradcy przychodzi również radio, które w sezonie zimowym nada specjalny cykl pogadanek spółdzielczych, opracowanych przez znanych działaczy spółdzielczych.

Godz. 19: Audycja żołnierska.

WTOREK, DNIA 19 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: J. Motyka, gospodarz z Białostockiego wygłosi pogadankę p. t.: „Sadźmy drzewa owocowe". O konieczności zakładania sadów owocowych mówiono w radio już niejednokrotnie, traktując sprawę z punktu widzenia zwiększenie dochodów gospodarstwa i propagandy owoców, jako niezwykle zdrowego i koniecznego dla organizmu ludzkiego środka odżywczego. Motyka mówić będzie natomiast o konieczności zwiększenie liczby drzew owocowych w kraju, jako sposobu zaradczego na tak rozpowszechnioną na wsi plagę okradania sadów. Ze względu więc na ciekawe podejście do sprawy, pogadanka ta zasługuje na szczególną uwagę.

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 20 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: B. Jędrzejowski wygłosi pogadankę dla właścicieli pasiek p. t.: „W pasiece przed zimą". Będzie to ostatnia pogadanka z tego cyklu pogadanek pszczelarskich, w której poza wskazówkami praktycznymi, odnoszącymi się do zaopatrzenia dostatecznego pszczół na zimę — prelegent zwróci uwagę na organizację naszego pszczelarstwa.

CZWARTEK, DNIA 21 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: Audycja dla młodzieży wiejskiej.

PIĄTEK, DNIA 22 PAŹDZIERNIKA.

Godz. 18 min. 35: I. Terlecka wygłosi pogadankę społeczną dla gospodyń wiejskich p. t.: „Otwieramy świetlice".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza", inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 23 PAŹDZIERNIKA

Godz. 18 min. 35: M. Biłyk w pogadance p. t.: „Pogotowie gazowe wsi" poruszy niezwykle ważną i aktualną sprawę przygotowania wsi w zakresie obrony przeciwgazowej.

Godz. 18 min. 45: aktualna pogadanka rolnicza.

Zimowy program rolniczy

Z dniem 3 października wszedł w życie zimowy program Polskiego Radia, który przewiduje szereg zmian w audycjach.

Zajmiemy się na tym miejscu tylko zmianami, dotyczącymi programu rolniczego. — Otóż jeśli chodzi o niedzielne audycje, to czas ich trwania nie został zmieniony, tylko te audycje popołudniowe będą się rozpoczynać o 15 minut wcześniej, to znaczy o godz. 14.45 a nie jak dotychczas o godz. 15-ej.

Audycje rolnicze nadawane w dni powszednie rozszerzone zostały do 25 minut i rozpoczynać się będą stale o godzinie 18.35.

Tematem niedzielnych i świątecznych audycji będą obok spraw fachowych również i zagadnienia społeczne, kulturalne i gospodarcze.

Poranne audycje niedzielne, rozpoczynające się o godz. 8.15 rano i trwające do godziny 9 rano, podzielone będą na trzy części, a mianowicie: od godz. 8.15 do 8.30 — Gazetka rolnicza, od godz. 8.30 do 8.45 — muzyka i od 8.45 do 9-ej — gawęda.

Jeśli chodzi o gawędy to będą one dotyczyły tematów: „O czym radzić będziemy w kółku rolniczym" i „Co słychać wśród rolników".

Audycje w dni powszednie rozpoczynające się o godz. 18.35 i trwające do godz. 19-ej uwzględniać będą zagadnienia fachowe i techniczne. Skrzynki rolnicze, informacje, aktualne tematy o charakterze społecznym z życia i pracy rolnika, zagadnienia samorządowe, spółdzielczość, pracę i zainteresowania gospodyni wiejskiej oraz pogadanki gospodarcze poświęcone specjalnie organizacji zbytu.

Tak się przedstawia w ogólnych ramach tegoroczny jesienno-zimowy program Polskiego Radia.

Ciekawostki radiowe

W Baranowiczach powstanie już wkrótce kresowa rozgłośnia. Gmach, w którym mieścić się będzie nowa stacja radiowa jest już na ukończeniu. W maju 1938 roku rozgłośnia ta rozpocznie już swoją pracę.

* * *

Lasy Państwowe ofiarowały 100 szkołom powszechnym radioodbiorniki. Odbiorniki te zostały zakupione z funduszów przeznaczonych na cele społeczne w tych miejscowościach, które związane są gospodarczo z działalnością Lasów Państwowych.

NASZ KONKURS RADIOWY

Wobec licznych zgłoszeń naszych Czytelników, którzy zapytują o szczegóły konkursu wyjaśniamy, że konkurs ten jest niezmiernie łatwy i dostępny dla wszystkich. Warunkiem konkursu jest odpowiedź na jedno, jedyne pytanie: **„Dlaczego potrzebne mi jest radio"**.

Odpowiedź tę napisaną krótko i zwięźle na kartce pocztowej należy wysłać pod adresem: **Redakcja „Wsi Polskiej" Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego Nr 6.**

Szczegółowe warunki konkursu zostały podane w Nr 6 „Wsi Polskiej" z dnia 12-go września br.

Wyróżnione przez Sąd konkursowy najlepsze odpowiedzi zostaną nagrodzone. A nagrody jakie otrzymają Czytelnicy, których odpowiedzi zostaną uznane za najlepsze — są bardzo cenne. Składają się na nie odbiorniki lampowe i detektorowe, narzędzia rolnicze oraz przedmioty niezbędne w gospodarstwie wiejskim.

Czasu zostało już nie wiele. Należy się pośpieszyć z nadesłaniem odpowiedzi. Przypominamy, że udział w konkursie wziąć mogą wszyscy nasi prenumeratorzy, którzy opłacą prenumeratę z góry do końca czerwca 1938 r.

Należy więc jak najprędzej przesłać prenumeratę za cały wymieniony w warunkach konkursowych okres i jak najpilniej wysłać odpowiedź na konkursowe pytanie.

Sól mielona, sól w bryłach i brykiety solne

Dla celów rolniczo hodowlanych mamy dwa gatunki soli: sól mieloną, do konserwacji siana i solenia karmy w korycie i sól w bryłach na lizanki.

Sól bydlęca mielona, skażona kolkotarem, — tlenkiem żelaza — sprzedawana jest rolnikom w nieograniczonej ilości i bez żadnych zaświadczeń. Sól ta przeznaczona jest przede wszystkim do solenia siana i przygotowywania kiszonek ma jednak również i szerokie zastosowanie w hodowli. Jakeśmy to już — niejednokrotnie pisali, sól tylko wtedy spełni swoją rolę w żywieniu inwentarza, jeżeli będzie zadawana codziennie w ilości, jakiej każde zwierzę potrzebuje. Przy kładzeniu soli na lizankę, nigdy tej pewności nie mamy. Poza tym, sól powinna być zadawana przy skarmianiu pasz ciężkostrawnych (zboże, kuchy, mączka mięsna) i pasz, zawierających większe ilości potasu (ziemniaki). Ma sól mielona jeszcze i tę wyższość nad solą bryłową, że do kupna jej nie jest wygane zaświadczenie Zarządu Gminy o ilości posiadanego inwentarza. I że jest tańsza.

Sól bryłowa nadaje się wyłącznie na lizanki. Używanie tej soli do solenia karmy lub przygotowywania kiszonek jest nieekonomiczne i niepotrzebne. Sól bryłową można przecież kupować tylko w ograniczonej ilości. Biorąc ją do innych celów — nie będziemy mieć soli na lizanki.

W najbliższej przyszłości sól bryłowa zostanie zastąpiona przez brykiety solne. Brykiety te, robione z soli mielonej z dodaniem lepiszcza, twardością nie będą ustępować soli bryłowej, a będą mieć nad nią tę wartość, że do kupna brykietów nie będzie wymagane zaświadczenie Zarządu Gminy o ilości posiadanego inwentarza.

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . —. 50 gr.
Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . . — 4 cent.
Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki
Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem — cała strona	. . .	400 zł
„ „ ½ strony	. .	200 zł
„ „ ¼ strony	. .	100 zł
„ „ ⅛ strony	. .	50 zł
w tekście — cała strona	. . .	500 zł
„ ½ strony	. .	250 zł
„ ¼ strony	. .	125 zł
„ ⅛ strony	. .	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.